www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

LISTOPAD 2011 NR 73

Nr 11(73) ROK VII ISSN 1895-2046 Indeks 213039 Cena 4 zł w tym 5 proc. VAT Do nabycia w kioskach RUCH-u

Elżbieta Winiarska, aktorka
>> str. 2

Fot. Sławomir Podleśny

Pieśni legionowe i żołnierskie
na płycie wewnątrz numeru

9 771895 204101

W NUMERZE:

4 MUZYCZNE PASOWANIE
Jadwiga Kupiszewska

5 REPREZENTOWAŁY POLSKĘ
Anna Czenczek

5 WSPANIAŁE PRZEŻYCIA
Bartosz Cyganik

6 SPOSÓB NA KRYZYS
Dorota Dominik

6 EUROPEJSKI PESYMIZM
Edward Słupek

7 NOWY ROK AKADEMICKI
Andrzej Piątek

8 KLASA KLARNETU
Andrzej Piątek

8 BEZ BARIER
Aleksander Stochmal

8 NA PRAKTYKACH W SOFII
Iwona Kwater

9 POWÓD DO DUMY
Stanisław Rusznica

9 CIEKAWE ŚWIATA I LUDZI
Krystyna Leśniak-Moczuk

10 OD PODWÓRKA DO PODWÓRKA
Bogusław Kotula

11 MÓWIĘ, WIĘC JESTEM…
Zofia Brzuchowska

11 KRONIKA LITERACKA
WERS – magazyn literacki
Magdalena Chwajta ● Ryszard Mścisz ● Anna Ziemba-Lonc ● Zbigniew Michalski ● Magdalena Korzeń ● Józefa Kardyś

13 APETYT NA MUZYKĘ
Anna Wiślińska

13 ZIEMIA I JEJ ŻYWIOŁ
Andrzej Piątek

14 POWRÓT MURZYNA
Ryszard Zatorski

14 ARTYŚCI ZNANI I UZNANI
Piotr Rędziniak

16 WIELOBARWNOŚĆ KULTUROWA
Piotr Szal

16 ZADUSZKI JAZZOWE
Roman Małek

17 NIEDZIELA NA PROMENADZIE
Edward Bolec

18 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek

18 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś

19 POWRÓT TATY
Jerzy Maślanka

19 MAŁE ISKIERKI SZCZĘŚLIWOŚCI
Nina Estera

19 FRASZKI I LIMERYKI
Adam Decowski

19 LIMERYKI
Bogdan Loebl

NASZ DOM RZESZÓW

WYDAWCA:
Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026
Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski, Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

PODKARPACKIE

Zadanie jest współfinansowane ze środków województwa podkarpackiego.

MOJE REFLEKSJE

Jerzy Maślanka

Zbawca narodu

Dzwonią dzwony, brzmią fanfary,
znów pozostał układ stary.
Od Krakowa do Pułtuska
prawie każdy kocha Tuska.

Jarek rzekł: Za cztery zimy
to na pewno zwyciężymy.
A wpojone mam za młodu,
żem ja jest zbawcą narodu.

Wybryk Zbyszka, Tadeusza,
do decyzji trudnych zmusza.
Wciąż zawzięci i uparci
śnią o zmianie wodza w partii.

Miller, kiedy to usłyszał,
z Gdyni zjechał do Kalisza.
Chcę Lewicy dalej służyć,
a ładniejszy jestem z buzi.

Doświadczeni! Owczym pędem
płyniemy jak g... z okrętem.
Łapiemy co się nadarzy,
a Waldemar jest na straży.

Janusz to dał niezłą zmianę,
rzucił w bój marihuanę.
Młodzi poszli za nim sznurem,
tak jak panny za mundurem.

I już wiemy, co nas czeka,
wszyscy walczą o człowieka.
A rządowi pozostaje
fundnąć nam kolejny „bajer".

PS
Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Palikot jak Bonaparte.
Choć niewiele miał oręża,
pokazał jak się zwycięża.

STOWARZYSZENIE NASZ DOM-RZESZÓW

Nasz współudział i patronat medialny

NASZ DOM RZESZÓW

TWARZE RZESZOWSKICH TEATRÓW

Benefis jubileuszowy aktorów

Odrodzony z inicjatywy **Dariusza Dubiela** oddział okręgowy Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie, któremu ten społecznik teraz przewodzi, **zaprasza 21 listopada br. o godz. 18. do Teatru Maska** przy ul. Mickiewicza (wstęp bezpłatny, a zaproszenia, jeśli ktoś chce mieć je w kolekcji, są do pobrania tamże) na benefis znanych i zasłużonych aktorów dwóch rzeszowskich teatrów. Owe instytucje kultury również święciły niedawno swe jubileusze: Teatr im. Wandy Siemaszkowej 65-lecie, a Teatr Maska 55-lecie. Artyści z tych placówek zapisują się nie tylko trwale na kartach polskiej kultury, ale w regionie krzewią i przybliżają teatr w kontaktach z miłośnikami ich talentu, pozyskując do tego grona kolejne pokolenia ludzi kochających sztukę sceniczną.

Benefisantami podczas tego wydarzenia będą z Teatru im. W. Siemaszkowej **Hilary Kluczkowski** (60 lat pracy na scenie) i **Anna Bienkiewicz-Kujałowicz** (45 lat scenicznej działalności) oraz z Teatru Maska **Jolanta Nord** (45 lat pracy scenicznej) i **Elżbieta Winiarska** (35 lat na scenie).

Owi aktorzy, a zarazem działacze Towarzystwa Kultury Teatralnej, całe swoje zawodowe życie poświęcili sztuce teatralnej i zyskali tą pracą uznanie widzów i krytyków teatralnych. A w tym roku także odznaczeni zostali przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego Złotymi Krzyżami Zasługi.

Uroczysty koncert z udziałem jubilatów-benefisantów oraz ich przyjaciół aktorów z Teatru Maska i Teatru im. Wandy Siemaszkowej, będzie artystycznym podziękowaniem dla nich i obiecującym wydarzeniem dla widzów – zapewniają organizatorzy: Towarzystwo Kultury Teatralnej przy współudziale Teatru Maska i Teatru im. Wandy Siemaszkowej oraz stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów i pomocy finansowej Samorządu Województwa Podkarpackiego.

Fot. Zdzisław Postępski

Anna Kujałowicz w roli Podstoliny w „Zemście" Fredry.

■ Ryszard ZATORSKI

FILMY OPTYMISTYCZNE

Laureaci festiwalu w rzeszowskim WDK

W 9. Multimedia Happy End Festiwal Filmów Optymistycznych, który odbywał się w pierwszej połowie października w rzeszowskim WDK, w konkursie znalazło sie 35 filmów fabularnych i dokumentalnych. Koordynatorem Programu Wspierania Polskiego Kina Niezależnego MultimediaOFF jest **Piotr Żukowski**, wszechobecny w roli przewodnika i gospodarza festiwalu.

O werdykcie jak zwykle zadecydowała publiczność, która przyznała nagrody w poszczególnych kategoriach najlepszym filmom Widzowie wskazali do uhonorowania: profesjonalny film fabularny *Przebudzenie* w reż. **Wojciecha Majewskiego**; fabularny film studencki *Drżące trąby* w reż. **Natalii Brożyńskiej**; fabularny film niezależny *Fachowcy* w reż. **Irexa Janiona**; profesjonalny film dokumentalny *Komeda*; *muzyczne ścieżki życia* w reż. **Claudii Buthenhoff-Duffy**; studencki dokument *Bon appetit* w reż. **Jakuba Maciejki**; dokument niezależny *Ubierz mnie* w reż. **Małgorzaty Goliszewskiej**. Wyróżnienie otrzymał film *Ala z elementarza* w reż. **Edyty Wróblewskiej**, nagrodę dyrektora festiwalu film *To, co zostaje* w reż. **Leszka Buzderewicza**, a Grand Prix – *Odwyk* w reż. **Krzysztofa Jankowskiego**.

W tym roku organizatorzy przyznali nagrody honorowe – Złote Ryby dla **Andrzeja Gałły**, aktora teatralnego i filmowego i dla **Grzegorza Halamy**, aktora kabaretowego, filmowego, parodysty, pioniera polskiego kina niezależnego, który koncertował w finale festiwalu. W specjalnym głosowaniu internautów najwięcej głosów zdobył film *Lord Darth Vader na emeryturze* w reż. **Michała Paszczyka**. Podczas finału zostały zaprezentowane również krótkie filmy animowane, które powstały na warsztatach filmowych prowadzonych przez **Monikę Kuczyniecką**.

W finałowym dniu przeglądu zaprezentowano też poza konkursem optymistyczny dokument o sobowtórach pt. *Podwójne życie*. Na pokazie pojawili się bohaterowie filmu, którzy wcielają się w postacie Chucka Norrisa, Pameli Anderson, Cezarego Pazury, Jerzego Maksymiuka i Jerzego Engela.

Trwający ponad godzinę film opowiada o ludziach, wcielających się już prawie dwadzieścia lat w role przypisane im przez znajomych, którzy odkryli w nich „gwiazdy". **Jacek Pieniążek** stał się Chuckiem Norrisem, kiedy w latach osiemdziesiątych pracował w Teksasie. **Eugeniusz Jędrzejczyk** nie zapuścił wąsów, żeby „być Wałęsą", bo już je nosił, kiedy mylono go z liderem związkowców w czasie solidarnościowych strajków. Podobnie **Jerzy Lubas**, pracownik rzeszowskiego teatru, który został wzięty przypadkowo za Jerzego Maksymiuka, gdy w ferworze pracy nie miał czasu na podcięcie włosów.

Reżyser *Podwójnego życia* Ben Talar zapewnia, że „jest to przede wszystkim film o byciu sobą", w którym próbował uchwycić dwoistość charakteru swoich bohaterów. ■

Sobowtóry, drugi z prawej Jerzy Lubas w roli Jerzego Maksymiuka.

Fot. Tomasz Nachtman

Jolanta Nord w „Serenadzie" Mrożka w roli Bruny (Scena Propozycji Estrady Rzeszowskiej).

Fot. Zdzisław Postępski

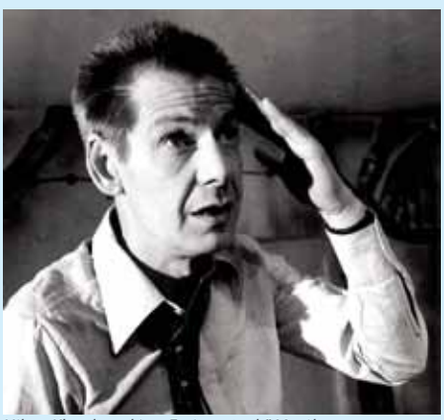

Hilary Kluczkowski w „Emigrantach" Mrożka.

Fot. Sławomir Podleśny

Elżbieta Winiarska

Pod patronatem medialnym

PIEŚNI LEGIONOWE I ŻOŁNIERSKIE

Ukazała się płyta pt. *Maszerują strzelcy, maszerują…*

Płyta, którą przekazujemy z tym wydaniem miesięcznika, została nagrana przez solistów i grupę artystyczną Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, oraz solistów Gimnazjum im. Jana Pawła II w Nowej Sarzynie z towarzyszeniem zespołu Manitou. Jesteśmy jednym z patronów medialnych tej inicjatywy **Anny Czenczek**, dyrektora Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie i Carpathia Festival. To bardzo ciekawa forma patriotyczno-artystycznego zaakcentowania kolejnej rocznicy Święta Niepodległości, a zarazem przypadającego w tym roku 100-lecia Związku Strzeleckiego „Strzelec". Na płycie nagrano najpiękniejsze pieśni legionowe i żołnierskie, o ciekawych aranżacjach wokalnych i instrumentalnych. – Utwory promują także nasz region i kształtują postawę patriotyczną, obywatelską, prospołeczną – podkreśla Anna Czenczek. Pomysł, opieka artystyczna i przygotowanie wokalne, a także aranżacje wokalne są jej autorstwa, natomiast aranżacje instrumentalne opracował **Andrzej Paśkiewicz**. Płytę nagrano w Studiu Nagrań Polskiego Radia Rzeszów, jej wydawcą jest Anna Czenczek, zaś współinicjatorem przedsięwzięcia Marek Strączek, dowódca południowowschodniego okręgu ZS „Strzelec" OSW. ■

Pod patronatem medialnym NASZ DOM RZESZÓW

UTALENTOWANA MŁODZIEŻ

Młodzi twórcy w Zodiaku

Dzień 26 października br. zapisał się jako dzień utalentowanej młodzieży, która to zgromadziła się w Klubie Zodiak w Rzeszowie. Było to spotkanie z dorobku artystycznego Klubu Młodych Twórców, który z inicjatywy **Jerzego Maślanki** działa przy kierowanym przezeń stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów. Prezes stowarzyszenia i zarazem redaktor miesięcznika uczestniczył również w tym spotkaniu, które prowadziła poetka i animatorka kultury Dorota Kwoka, a uczestniczyły też Maria Tomkiewicz, polonistka i opiekunka młodych artystów oraz **Jadwiga Kupiszewska** poetka, malarka i organizatorka zdarzeń kulturalnych.

Na scenie pojawili się uczniowie IX LO i II LO w Rzeszowie, którzy zaprezentowali swoje talenty w trzech kategoriach: piosenka, kabaret, poezja. Jako pierwsza wystąpiła **Barbara Jastrzębska** z IX LO w Rzeszowie, która zaśpiewała przygotowane przez siebie piosenki, następnie na scenie zagościł kabaret z tej samej szkoły w składzie: **Andżelika Szeliga**, **Wioleta Baran**, **Mateusz Pyź**. Jako ostatni zaprezentował swoją twórczość uczeń II LO w Rzeszowie **Michał Basamon** (kategoria poezja). Wszyscy uczestnicy na zakończenie zostali wynagrodzeni gromkimi brawami, a uśmiech na twarzy widowni utrzymywał sie jeszcze długo po zakończeniu przedstawienia, gdy kurtyna już opadła.

■ Justyna WOŁOWIEC

MUZYCZNE PASOWANIE

Przyjęcie do braci uczniowskiej

Jadwiga Kupiszewska

Kształcenie muzyczne to bardzo ciężka praca. Wiedzą już o tym uczniowie kl. I Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Zespole Szkół Muzycznych nr 2 im. W. Kilara w Rzeszowie, prowadzonej przez dyrektor **Marię Jędreas-Romankiewicz,** którzy 17 października 2011 r. mieli uroczyste pasowanie na ucznia i przyjęcie do braci uczniowskiej. Honory gospodyni wraz z dyrektorką szkoły pełniła **Jolanta Tomkiewicz,** życząc dzieciom, aby ten dzień był niepowtarzalny, a znajomość z muzyką przerodziła się w miłość, rodzicom zaś cierpliwości i wsparcia w codziennym dniu, gdyż muzyka do łatwych nie należy.

Występy muzyczno-artystyczne dzieci z klasy fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli i gitary chwytały za serca obecnych na spotkaniu rodziców, dziadków, rodzeństwo. Pod okiem i przy akompaniamencie nauczycieli rytmiki i kształcenia słuchu, **Gabrieli Leś i Ewy Czerwonki**, młodzi muzycy grali, śpiewali i deklamowali wiersze. Nad całością czuwała wychowawczyni **Barbara Pałysiewicz**.

„Jestem uczniem pierwszej klasy, dużo ćwiczeń mam" – deklamowały dzieci. Ciepłe słowa od starszaków dodawały otuchy. I wreszcie oczekiwany moment: „Będziemy starali dobrze się uczyć, uczciwie i rzetelnie pracować, będziemy dobrymi i zgodnymi kolegami. Swym zachowaniem i nauką sprawimy radość rodzicom i nauczycielom" – ślubowali: **Zuzanna Berłowska**, **Stanisław Bielak**, **Justyna Bil**, **Piotr Błąd**, **Nina Ciećkiewicz**, **Bianka Cierpich**, **Oliwia Dołęga**, **Bartłomiej Duszlak**, **Krzysztof Kiełbiński**, **Aleksandra Krawczyk**, **Weronika Lorenowicz**, **Aleksandra Maternia**, **Alicja Mużydło**, **Alicja Natońska**, **Daria Natońska**, **Kinga Nita**, **Weronika Ostachowicz**, **Natalia Probola**, **Martyna Pasternak**, **Pola Targowska**, **Aurelia Wołoszyn**, **Paulina Wrażeń**. Granatowe birety dodawały powagi ślubowaniu.

A my, mieszkańcy naszego miasta – w tym członkowie stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, które reprezentowałam na spotkaniu – wsłuchiwać się będziemy w rytmy młodych uczniów. Może wyrośnie muzyk na miarę **Wojciecha Kilara**, który 66 lat temu rozpoczynał naukę gry na fortepianie w tej właśnie szkole.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

Fot. Agnieszka Mużydło

REPREZENTOWAŁY POLSKĘ

Wokalistki z Rzeszowa laureatkami festiwalu na Litwie

Od lewej Anna Czenczek, Paulina Pieniążek, Kornelia Stachowska, Justyna Nowak, Marysia Socha, Anna Wiącek, Justyna Wołowiec.

Uczennice Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie – **Maria Socha**, **Anna Wiącek**, **Justyna Nowak**, **Paulina Pieniążek**, **Kornelia Stachowska** oraz **Justyna Wołowiec** reprezentowały Polskę w finale XI Światowego Festiwalu Młodych Talentów na Litwie. Przez cztery dni występy wokalistów z Hiszpanii, Malty, Tatarstanu, Włoch, Łotwy, Estonii, Portugalii, Bułgarii, Litwyi Irlandii oceniało międzynarodowe jury składające się z reprezentantów 23 państw. Szczególne uznanie jurorów zyskały reprezentantki CSW w Rzeszowie, zdobywając szereg nagród: **Anna Więcek** – I miejsce, **Justyna Nowak** – III miejsce oraz zaproszenie do finału Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Moskwie; **Kornelia Stachowska** wyśpiewała wyróżnienie oraz nagrodę specjalną (zaproszenie do finału Międzynarodowego Festiwalu Piosenki, który odbędzie się w Berlinie już w listopadzie); **Marysia Socha** – wyróżnienie oraz zaproszenie do finału Światowego Festiwalu Piosenki Dziecięcej w Macedonii; **Paulina Pieniążek** – nagrodę WAFA TV (zaproszenie do finału Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Hiszpanii). Ponadto Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie zostało uhonorowane nagrodą dla najlepszej szkoły i wyjazdem na Łotwę. Wszyscy uczniowie pracują pod moim kierunkiem.

Światowy Festiwal Młodych Talentów jest największym wydarzeniem tego typu na Litwie i w całości rejestrowany zawsze przez litewską telewizję. Warto przypomnieć, że w finale tego konkursu już wcześniej z sukcesami śpiewali uczniowie i absolwenci CSW: w roku 2007 tercet wokalny, CSW Mocha w składzie: **Aleksandra Kołcz**, **Sabina Nycek**, **Sara Chmiel** zdobył Grand Prix; w roku 2008 I miejsce zdobyła **Sara Chmiel** (obecnie wokalistka zespołu Łzy), zaś w roku 2009 I miejsce wyśpiewała **Joanna Zarembska**.

■ Anna CZENCZEK,
dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej i Międzynarodowego Festiwalu Piosenki – Rzeszów Carpathia Festival

WSPANIAŁE PRZEŻYCIA

Turniej piłkarski na Ukrainie

Bartosz Cyganik

Na przełomie września i października rzeszowska drużyna reprezentująca KS Junak Słocina-Rzeszów dzięki pomocy urzędów – naszego miasta i ukraińskiego Łucka (w głównej zaś mierze pań: **Ewy Ciesielskiej**, **Elżbiety Piecuch** i **Wiry Kudriawcewej**) – uczestniczyła w Międzynarodowym Turnieju Piłkarskim w Łucku na Ukrainie. Zawody zostały zorganizowane dla zawodników z rocznika 2002 i młodszych. Wzięło w nich udział 10 drużyn podzielonych na dwie grupy – po 5 zespołów w każdej. W pierwszym dniu rozgrywek odbywały się mecze grupowe.

– Nasza drużyna uzyskała następujące rezultaty: Feniks Żytomierz – KS Junak 3:0; Niwa Switanok Winnica – KS Junak 0:1; Dendi Łuck – KS Junak 0:1; Wołyń I – KS Junak 6:0 i zajęła trzecie miejsce w tabeli, za drużynami Feniks i Wołyń, które uprawniało do gry o lokaty od piątej do ósmej – relacjonuje opiekun drużyny **Rafał Kiełb**. – W kolejnym dniu nasi młodzi zawodnicy mieli do rozegrania jedno spotkanie o miejsca 5–8, w którym ulegli drużynie Nika Iwano-Frankiwsk 1:3. Również w tym dniu dzięki organizatorom mogliśmy zwiedzić miasto, zamek, udać się na zakupy, jak i oglądnąć na żywo mecz piłkarski ekstraklasy ukraińskiej pomiędzy drużynami Wołyniem Łuck i Karpatami Lwów. Była to bardzo duża atrakcja i miła niespodzianka dla nas – dodaje Rafał Kiełb. W ostatni dzień turnieju były mecze decydujące o ostatecznym miejscu. Nasza drużyna zagrała o 7. miejsce z ekipą Olimpijczyk Żytomierz, zwyciężając 1:0. Po zakończeniu odbyło się uroczyste wręczenie pucharów oraz nagród zespołowych i indywidualnych. Najlepszym zawodnikiem naszej drużyny i jednocześnie najlepszym obcokrajowcem został wybrany kapitan naszego Junaka **Damian Płonka**.

Młodzi piłkarze Junaka Słocina-Rzeszów. W górnym rzędzie od lewej: Maksymilian Kiełb, Seweryn Kłoskowicz, Jakub Herda, Kamil Miarecki, Damian Płonka; w dolnym: Hubert Rejman, Norbert Tekielak, Mateusz Dziwisz, Fares Moshin, Nikodem Szytuła.

Nasza drużyna wystąpiła w składzie: **Seweryn Kłoskowicz**, **Nikodem Szytuła**, **Kamil Miarecki**, **Damian Płonka**, **Fares Mohsin**, **Maksymilian Kiełb**, **Jakub Herda**, **Hubert Rejman**, **Norbert Tekielak**, **Mateusz Dziwisz**. Opiekun drużyny – **Rafał Kiełb**. W imieniu całej drużyny i opiekuna chcielibyśmy podziękować Urzędowi Miasta Rzeszowa oraz organizatorom za wspaniałe przeżycia, które zostaną w naszej pamięci na długie lata.

■ Bartosz CYGANIK

POCHOWANY W CHICAGO

Julian Kuśnierz – jeden z twórców Junaka

W poprzednim numerze napisałem o **Zbigniewie Baranie** (zm. 21 sierpnia br.), jednym z pierwszych zawodników KS Junak. Niedługo doszła kolejna przykra informacja – 14 października 2011 r. zmarł nagle w Chicago (USA) **Julian Kuśnierz**, kolejny z twórców naszego Junaka. Miał 82 lata. Był jednym z tych, którzy grali w pierwszym meczu LZS-u Junak Słocina w 1948 r. Taką wówczas nosił nazwę obecny KS Junak Słocina- Rzeszów. – Gdy chciałem przeprowadzić z nim rozmowę na temat początku działalności klubu, z chęcią zadzwonił do mnie z Chicago. W trakcie długiej rozmowy tryskał humorem i bardzo dobrą pamięcią – wspomina **Ryszard Szyszka**, jeden z przyjaciół pana Juliana.

Fot. Krzysztof Szyszka

Julian Kuśnierz

Oprócz piłki nożnej Julian Kuśnierz pasjonował się bieganiem, w której to dyscyplinie odnosił sukcesy. Tańczył również w zespole ludowym. Był instruktorem wychowania fizycznego. Pracował przez 30 lat w rzeszowskiej WSK. W czerwcu 2010 r. tak zaplanował urlop, aby być na słocińskim Orliku podczas 4. Międzynarodowego Turnieju Piłki Nożnej Juniorów o Puchar Solidarności i KS Junak Słocina-Rzeszów. Tutaj doszło po latach do spotkania trzech „tenorów" z 1948 r. – żyjących jeszcze wówczas zawodników Junaka. Radości było co niemiara. Po zawodach podzielili się wspomnieniami i wręczali nagrody. Nikt wówczas nie przypuszczał, że dwóch z nich niedługo zabraknie wśród nas. **Julian Kuśnierz** od 1980 r. roku przebywał na stałe w Chicago i tam został pochowany.

■ Bartosz CYGANIK

SPOSÓB NA KRYZYS

Przerastają mnie absurdy życia

Dorota Dominik

Zastanawiam się czasem, czy to ja mam problemy z myśleniem, czy też przerastają mnie absurdy życia. Od czasu wejścia do parlamentu silnej grupy Pana P. różne ważne osoby na wyścigi oświadczają, że nie podadzą koalicyjnej ręki komuś, kto chce legalizacji narkotyków. No cóż, jestem od dawna dorosła i mimo niegdysiejszych młodzieńczych chęci, nie nauczyłam się ani palić, ani pić, ani brać (lub ćpać, jak kto woli). Nikt przy zdrowych zmysłach nie chciałby, aby on sam czy ktoś z jego bliskich miał bliższy kontakt ze środkami psychoaktywnymi. Bo i narkotyki nielegalne, uzależniające leki od zawsze na receptę, a wzorem Stanów Zjednoczonych nawet palacze schodzą do podziemia i za chwilę wstydem będzie pokazanie się publiczne z papierosem, prawie tak wielkim jak przyznanie się dziś do przynależności do partii o czteroliterowym skrócie zaczynającym się na P. No i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie konsekwencja powszechnej aprobaty i tolerancji dla polskiej świętej psychoaktywnej świętej krowy – gorzały.

Ludzie powinni zrozumieć, że ci, którzy piją, oraz ci, którzy palą, pomagają państwu.

Alieksjej Kudrin, minister finansów Rosji

Nie od dziś wiadomo, że alkohol (w różnych odmianach) powoduje najwięcej szkód i spustoszeń we wszystkich przejawach życia jednostki i grupy społecznej. Dzięki gorzale rodzi się co roku pokaźna populacja dzieci z opóźnieniami w rozwoju umysłowym i fizycznym czyli FAS i FASD (Fetal Alcohol Syndrome/ Fetal Alcohol Spectrum Disorder), bo w Polsce ok. 33 proc. ciężarnych kobiet sięga po alkohol. Szacuje się, że dzieci tak poważnie i nieuleczalnie uszkodzonych rodzi się ponad 10 razy więcej niż dzieci z zespołem Downa… Mimo że alkohol jest od lat uważany za najsilniej działający i uszkadzający płód teratogen, jakoś nie widzę szerokiej kampanii profilaktycznej, bo wzorem lat 80. nadal bardziej straszy się dzieci narkotykami i „hitem" niż skutkami picia alkoholu. Ale nikt nie kopie się z koniem, wszak co flaszka to akcyza.

Dzięki gorzale systematycznie rośnie liczba wypadków drogowych, bo pijany kierowca nie tylko sam siebie zawiezie do wieczności, ale zabiera przy okazji inne, Bogu ducha winne ofiary. W żadnym chyba kraju na świecie nie ma bowiem takiego społecznego przyzwolenia na siadanie za kółkiem na „podwójnym gazie". W ostatniej policyjnej akcji „Znicz" znowu nie było optymistycznie – 1880 nietrzeźwych kierowców, 407 wypadków, 39 zabitych, 523 rannych.

Dzięki gorzale rozpadają się rodziny, a piciu często, choć nie zawsze towarzyszy jeszcze przemoc fizyczna i psychiczna, a także systematyczne ubożenie rodzin, bo lepiej pić niż pracować. W rekordowym roku 2010 przez alkohol rozwiodło się prawie 15 tysięcy małżeństw, co daje 21 proc. wszystkich rozwodzących się związków, choć wydaje się, że to „ciemna liczba", zakładając, że część osób w pozwach rozwodowych dla świętego spokoju wybiera „różnicę charakterów".

Dzięki gorzale coraz młodsze dzieciaki eksperymentują z zachowaniami ryzykownymi, seksem, bo w końcu alkohol znosi wszelkie bariery, zahamowania i nieśmiałość, skutkiem czego (w co rodzice i nauczyciele nie wierzą lub nie chcą uwierzyć) często gimnazjalne imprezy kończą się orgietką i zabawą w „słoneczko" (tego nie będę wyjaśniać, kto ciekaw sam sprawdzi).

Antynikotynowa propaganda i prawo przynoszą efekty, bo chyba faktycznie coraz mniej osób pali lub coraz mniej się do tego przyznaje. Profilaktyka alkoholowa jednak w dalszym ciągu jest fikcją, bo szkoda byłoby pozbawiać budżet państwa – zwłaszcza w kryzysie – dochodu w wysokości 5,7 miliarda złotych (2009 r.). Smutne jest to, że nikt nie liczy ogółem finansowych skutków picia, może okazać się, że skutki bezpośrednie i pośrednie kosztują nasze państwo więcej niż dochód „z korka".

■ Dorota DOMINIK

EUROPEJSKI PESYMIZM

Dobrobyt jest z pracy i używania rozumu

Edward Słupek

Zewsząd jesteśmy zalewani informacjami o kryzysie w Unii Europejskiej. Nie znam choćby jednej zapowiedzi o tym, że w jakiejkolwiek dziedzinie życia gospodarczego czeka nas coś świetlanego. Biedny naród grecki, przecież z kolebki demokracji, a stał się przysłowiowym Barabaszem i złoczyńcą? Przysłowie „udawać Greka" jest tłumaczone i rozpatrywane powszechnie przez wszystkich. Informacje o podobnym kryzysie w innych demokracjach południa – Włoch, Hiszpanii, Portugalii – przykrywa na razie przypadek Grecji.

Ten południowy zalew pesymizmu coraz częściej zastanawia i nasuwa pytanie, co z naszą młodą polską demokracją. Zastanawia w skali makro, a jeszcze bardziej w skali mikro, czyli jak się to przeniesie na nasze indywidualne bytowanie w najbliższej i dalszej przyszłości. **Gierek stworzył 2 miliony miejsc pracy dla wyżu demograficznego, pożyczając ok. 30 mld dolarów. Majątek, który z tych pieniędzy powstał, sprzedano ochoczo w różny sposób za trzykrotną prawie wartość, co zasiliło budżet państwa.** Summa summarum po radosnej wyprzedaży majątku mamy dług budżetowy w wysokości ok. 800 mld zł. W normalnym rozumie się to nie mieści. Wcześniej czy później trzeba to będzie spłacić. Czy jest na to pomysł? Może jest on jakiś szatański? Zostaniemy chyba niemożebnie opodatkowani. Bo przecież gospodarcze srebra Polski nie są już w rękach skarbu państwa. Podobna sytuacja jest w skali polskich miast, które bardzo ochoczo się zadłużają na wiele lat. Rozumiem, że należy inwestować z pożyczonych środków, ale nie bardzo słyszę o analizach spłaty na wiele lat w przyszłość. Wielu odnosi wrażenie, że wygrywa myślenie w kategorii kadencyjnej: na cztery lata. Zawsze podkreślałem, iż światłe zarządzanie to przewidywanie następstw decyzji, zwłaszcza tych kapitałochłonnych.

Na pewno pisanie z pozycji człowieka, który widzi z pozycji kierowniczej podmiotu spółdzielczego, jest obarczone pewnym skrzywieniem, ale nam nikt nie pożycza i nikt nam nie daje pomocy ze środków unijnych. Tak postanowiono w chwili akcesji w 2004 r. Przez ten dyskryminacyjny zabieg jesteśmy zdrowym organizmem gospodarczym. Uczestnicząc czynnie w kampanii wyborczej do Sejmu nasłuchałem się obietnic o „załatwianiu" środków na różne przedsięwzięcia gospodarcze. Kandydaci ze wszystkich opcji mówili o zdobywaniu i załatwianiu środków na różne sprawy. Nikt nie używał retoryki, że dobrobyt jest z pracy i używania rozumu. Skąd ta maniera odejścia od pozytywistycznej logiki pracy. Nikt nam nic za darmo nie da. Ja w to nie wierzę, ale łatwo zostać społecznie uwiedzionym.

Boję się przyszłości – o dyktat lobby energetycznego, co będzie miało ogromny wpływ na nasze budżety domowe. Sprzedane w innych miastach dobra komunalne (prywatyzacja), jakimi są wodociągi i sieci ciepłownicze, są zabiegami złowrogimi. Wizja – że woda leci za sprawą kapitału spekulacyjnego, a ciepło trafia do naszych domów za sprawą obcych rur – przeraża. Gdy nasze miasto zaciągnie kredyty bez wizji konkretnej spłaty na 300 mln zł, to przecież mamy co sprzedać. Naszym kapitałem są młodzi, dobrze wykształceni ludzie. Wykształceni wyrzeczeniami rodziców, którzy widzieli latorośle na różnych społecznie potrzebnych stanowiskach. Nie będzie to możliwe gdy wyzbędziemy się poprzez ostatnią prywatyzację naszych dóbr. Będziemy sterowani i zarządzani z zewnątrz przez przysłowiowego „wielkiego brata".

Antidotum na to może być polska spółdzielczość, jeżeli powstanie odpowiednio nowoczesne prawo spółdzielcze. **Wiem, że dla wielu anachronicznie to brzmi, ale spółdzielczość europejska jest wolna od kryzysu i ma się dobrze. To co w spółkach uchodzi, czyli bezkrytyczne manipulowanie gospodarką jedynie w imię mnożenia zysku dla nielicznych, w demokracji spółdzielczej jest niemożliwe.** Przytoczony na wstępie europejski kryzys wywołały spółki poprzez bezkrytyczne zabiegi mające na celu tylko zysk. Na pewno zyskowne było przeniesienie produkcji wielu zakładów do Chin, ale z jakimi skutkami społecznymi. Bezrobocie tym spowodowane i utrata majątku produkcyjnego są bezpowrotne. Nieliczni zarobili na wiele pokoleń.

W myśleniu spółdzielczym liczy się długofalowy cel, a nie zysk dla nielicznych. Piszę o tych mechanizmach, bo odnoszę wrażenie, że istnieje duże niezrozumienie tej problematyki. Zohydzanie spółdzielczości od lat wynika z wiedzy lobby energetycznego, że jako zorganizowana siła stanowimy mechanizm obrony przed dyktatem cenowym międzynarodowych korporacji. **Obarczanie spółdzielni wysokimi kosztami utrzymania naszych mieszkań jest manipulacją.** Także gospodarka samorządów musi się znaleźć pod naszą spółdzielczą lupą. Jako dominujący odsetek mieszkańców naszego Rzeszowa winniśmy wspólnie to uczynić. Odnoszę wrażenie stosowania pozy aroganckiej samorządu Rzeszowa wobec spółdzielczości. Zmieńmy to wspólnie, bo to nasz żywotny interes.

■ Edward SŁUPEK

NOWY ROK AKADEMICKI

Rzeszowskie uczelnie – osiągnięcia i plany

Andrzej Piątek

Z osiągnięciami i planami na najbliższą przyszłość nowy rok akademicki inaugurowano we wszystkich rzeszowskich uczelniach.

17 października w inauguracji na Politechnice Rzeszowskiej uczestniczył **Bronisław Komorowski**, prezydent RP. Uroczystość zbiegła się z przekazaniem ultranowoczesnego budynku Regionalnego Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnego i Biblioteczno-Administracyjnego wzniesionego za blisko 84 mln złotych, z czego 11mln kosztowało wyposażenie obiektu. – W Rzeszowie zrodził się romantyzm inżynierski – podkreślił prezydent. – Tutejsi ludzie mieli odwagę powołać uczelnię w regionie, gdzie nie było tradycji akademickich. Dzisiaj działa ośrodek naukowy z ambicją łączenia nowoczesności z konkurencyjnością. Takiego romantyzmu potrzeba nam jak najwięcej!

Uniwersytet Rzeszowski

Do kręgu najważniejszych celów naukowo-dydaktycznej działalności Uniwersytetu Rzeszowskiego w nowym roku akademickim, rektor uczelni prof. dr hab. **Stanisław Uliasz** zaliczył dalsze pozyskiwanie pozytywnych ocen jakości kształcenia na kierunkach kontrolowanych przez Państwową Komisję Akredytacyjną. Dobra jakość studiów jest gwarancją rozwoju i akademickiej stabilności.

Maturzyści zaakceptowali w minionym roku akademickim ofertę edukacyjną UR. Wszystkie kierunki (37) cieszyły się uznaniem. W nowym roku akademickim pojawiły się dwa nowe kierunki: dietetyka i praca socjalna, a w przyszłym roku będzie inżynieria bezpieczeństwa. W ubiegłym roku akademickim Wydział Biologiczno-Rolniczy UR jako trzeci uruchomił studia doktoranckie. Takie studia od jakiegoś czasu prowadzą wydziały: Socjologiczno-Historyczny i Filologiczny.

Ważną sprawą było powstanie i zagospodarowanie w 2010 r. kompleksu naukowo-dydaktycznego UR przy ul. Zelwerowicza 1. W nowych obiektach zaczęły funkcjonować regionalne centra innowacji i transferu technologii produkcji, przetwarzania i marketingu w sektorze rolno-spożywczym: Centrum Transferu Technologii i Badań Podstawowych oraz Centrum Innowacji i Wdrożeń w Przemyśle Spożywczym oraz Przetwarzania Odpadów i Biomasy na Energię. Nowe obiekty dydaktyczne, nowoczesna aparatura, doskonale wyposażone laboratoria dały podstawę do prowadzenia badań na najwyższym poziomie, pozwoliły tworzyć nowe technologie, poszerzać ofertę kształcenia, edukować specjalistów, odpowiadając na aktualne potrzeby rynku pracy.

Tegorocznym celem będzie sprawne dokończenie inwestycji przy ul. Pigonia1: Uniwersyteckiego Centrum Innowacji i Transferu Wiedzy Techniczno-Przyrodniczej oraz Kompleksu Naukowo-Dydaktycznego Centrum Mikroelektroniki i Nanotechnologii. Nowo wybudowane obiekty mają być przekazane pod koniec 2012 roku.

Politechnika Rzeszowska

Obok oddania do użytku Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnego i Biblioteczno-Administracyjnego o powierzchni 16,5 tys. m. kw. przy al. Powstańców Warszawy 2, w którym znajdą pomieszczenie: biblioteka, rektorat, administracja, nowoczesne laboratoria, multimedialne sale wykładowe i duża aula z wyposażeniem. Rektor, prof. dr hab. inż. **Andrzej Sobkowiak** uważa za duże osiągnięcie sfinalizowanie w nowym roku akademickim rozbudowy i wyposażenia Ośrodka Kształcenia Lotniczego. Kupiono kilka nowych samolotów, zbudowano betonowy pas startowy o długości 900 metrów, nowy hangar oraz pomieszczenia dla dwóch nowych symulatorów lotów, które wkrótce zostaną dostarczone.

Powstały dwa projekty doposażenia uczelni w najnowszą aparaturę badawczą, jeden sfinansowany ze środków Programu Operacyjnego Rozwoju Polski Wschodniej, drugi z Regionalnego Programu Operacyjnego, każdy na kwotę 80 mln zł. Bliska zakończeniu jest rozbudowa laboratorium badań materiałów dla przemysłu lotniczego, na kwotę 80 mln zł. Te inwestycje umożliwią znaczne rozszerzenie badań naukowych.

14 września br. podpisano umowę, będącą zaczątkiem klastra chemicznego. Ściślej, działalności Klastra Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych o nazwie Poligen – platformy współpracy instytucji badawczych oraz przedsiębiorstw produkcyjnych, handlowych i usługowych. Jego inicjatorami są PRz oraz przedsiębiorstwa Marma Polskie Folie Sp. z o.o. i INNpuls Sp. z o.o. Celem porozumienia, które ma charakter otwarty, jest stworzenie efektywnego systemu komunikacji oraz infrastruktury wspierającej rozwój jego uczestników w zakresie szeroko pojętej konkurencyjności, wdrażania innowacji, rozwoju ekologicznych technologii i kapitału ludzkiego.

Fot. Marian Misiakiewicz

Prezydent Bronisław Komorowski w Politechnice Rzeszowskiej. Z lewej rektor, prof. Andrzej Sobkowiak.

Wyższa Szkoła Prawa i Administracji

Inaugurując nowy rok akademicki, rektor uczelni prof. dr hab. **Jerzy Posłuszny** podkreślił, że po raz pierwszy uczelnia jako jedyna w regionie i jedyna niepubliczna na ścianie wschodniej rozpoczyna pierwszą edycję seminarium doktoranckiego w zakresie nauk prawnych. W związku z decyzją Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów Naukowych, która tego roku kalendarzowego przyznała WSPiA uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora prawa. Już ponad 110 kandydatów ubiega się o przyjęcie na seminarium doktoranckie w WSPiA. Wśród kandydatów są m.in. adwokaci, prokuratorzy, sędziowie, pracownicy urzędów administracji publicznej, celnicy oraz osoby zatrudnione w sektorze bezpieczeństwa wewnętrznego. Zajęcia potrwają trzy i pół roku, prowadzić je będą profesorowie Wyższej Szkoły Prawa i Administracji, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Szkoły Głównej Handlowej.

W nowym roku akademickim studenci WSPiA rozpoczną naukę w będącym „prosto z igły" budynku Collegium Securitatis. Znajdzie się w nim jedno z najnowocześniejszych w Polsce laboratoriów kryminalistycznych, wyposażone w profesjonalne urządzenia, m.in. videospektrokomaparator do badania autentyczności dokumentów oraz wariograf. W nowym obiekcie będą również: pełnowymiarowa, wielofunkcyjna hala gimnastyczna i koncertowa z widownią dla 350 osób, nowoczesna strzelnica elektroniczna i dwie sale do ćwiczeń sztuk walki.

Uczelnia w nowym roku akademickim będzie kontynuować unijny program „Dyplom WSPiA przepustką do biznesu". W ramach tego projektu studenci m.in. odbędą praktyki i płatne staże w najlepszych firmach Podkarpacia. Dla studentów powstaje również zjawiskowy architektonicznie, pełen zieleni ogród na tyłach kampusu uczelnianego.

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania

WSIiZ zainaugurowała nowy rok akademicki w nowoczesnym Centrum Edukacji Międzynarodowej w kampusie w Kielnarowej. Rektor, prof. dr hab. inż. **Tadeusz Pomianek** podkreślił, że uczelnia znana jest w kraju z wykorzystywania zaawansowanych technologii informatycznych w procesie dydaktycznym, m.in. pierwsza wprowadziła elektroniczne legitymacje i e-indeksy.

W Centrum Edukacji Międzynarodowej w Kielnarowej znajduje się 17 nowoczesnych laboratoriów wysokich technologii teleinformatycznych, m.in. grafiki 3D, automatyki i robotyki oraz „jaskinia" 3D. WSIiZ posiada 67 takich laboratoriów (np. kryminalistyki, kosmetologii i finansowe symulujące giełdę papierów wartościowych), w których studenci kształcą umiejętności praktyczne. WSIiZ uzyskała siódme miejsce w ogólnopolskim rankingu „Rzeczpospolitej" i „Perspektyw" w kategorii Preferencje pracodawców. Badania na grupie około 3 tys. przedsiębiorstw ze wszystkich województw przeprowadził ośrodek TNS Pentor. Wynik pokazuje, że absolwenci WSIiZ są wysoko cenieni na rynku pracy w całej Polsce.

Uczelnia w ubiegłym roku wprowadziła jako jedyna w Polsce i jedna z czterech uczelni w Europie anglojęzyczne studia Aviation Management (zarządzanie lotnictwem). W tym roku poszerzyła ofertę o dwa nowe kierunki: finanse i rachunkowość oraz logistykę. Studentów przyciąga możliwość zdobycia międzynarodowych certyfikatów, podnoszących kwalifikacje na rynku pracy. Do tej pory wydano ich 60 tys., głównie informatycznych i językowych. Dodatkowym atutem WSIiZ jest jej międzynarodowy charakter. Studiuje w niej blisko 900 studentów z kilkunastu państw z całego świata, m.in. z Chin, Indii, Pakistanu, krajów Bliskiego Wschodu, Ukrainy i Białorusi.

■ Andrzej PIĄTEK

KLASA KLARNETU

Talent rodem ze Strzyżowa

Szymon Fortuna pomimo młodego wieku (22 l.) zdołał już osiągnąć sporo sukcesów muzycznych i zdobyć niemało liczących się nagród. Pasjonat muzyki od najmłodszych lat, być może zamiłowania te odziedziczył po przodkach, być może niemały wpływ na niego miał bogaty folklor ludowy i żydowski ziemi strzyżowskiej, co niejednokrotnie odbija się echem w koncertach klarnetowych Szymona.

W 2002 r. ukończył Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia w Strzyżowie w klasie klarnetu mgr. **Dariusza Szlachty**. W czasie nauki zdobył: I miejsce w regionalnych przesłuchaniach uczniów szkół muzycznych z klas instrumentów dętych drewnianych w Mielcu 2001 r. i II miejsce w Ogólnopolskiej Konfrontacji Instrumentów Dętych w Oławie w 2002 r. Wówczas też rozpoczął naukę w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia nr 1 w Rzeszowie, którą ukończył z wyróżnieniem, ucząc się w klasie klarnetu mgr. **Roberta Mosiora**. To, że w niedługim czasie doskonale opanował technikę gry na klarnecie, świadczą: II miejsce w regionalnych przesłuchaniach uczniów szkół muzycznych z klas instrumentów dętych drewnianych Mielec 2003 r., II miejsce w II Krośnieńskim Festiwalu Klarnetowym Krosno 2004 r., I miejsce w regionalnych przesłuchaniach instrumentów dętych drewnianych Mielec 2005 r. i I miejsce w III Krośnieńskim Festiwalu Klarnetowym Krosno 2006 r.

Jako muzyk kwartetu klarnetowego wraz z kolegami zdobył I nagrodę w regionalnych przesłuchaniach instrumentów dętych drewnianych w Mielcu 2005 r. i II nagrodę w regionalnych przesłuchaniach zespołów klarnetowych w Rzeszowie 2005 r.

Szymon obecnie kontynuuje naukę w Akademii Muzycznej w Katowicach, w klasie klarnetu prof. **Andrzeja Janickiego**. W ostatnich latach zajął II miejsce w VIII Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Instrumentów Dętych Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie 2010 r., zdobył II nagrodę w kwartecie klarnetowym w IX Ogólnopolskim Festiwalu Klarnetowym w Piotrkowie Trybunalskim 2010 r., II nagrodę w trio klarnetowym w VIII Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Instrumentów Dętych 2010 r., II miejsce na VIII Festiwalu Klarnetowym w Piotrkowie Trybunalskim 2009 r.

Od 6 do 10 grudnia br. Szymek Fortuna będzie uczestniczył w konkursie klarnetowym na międzynarodowym festiwalu w Hiszpanii. W gronie 27 młodych muzyków został przyjęty do II etapu który obywać się będzie w Madrycie.

Młody muzyk ciągle poszerza swoje umiejętności, ucząc się u znanych muzyków z całego świata na rozmaitych kursach. Współpracował z orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej, występował jako solista na Węgrzech. Oprócz muzyki interesuje się sportem i motoryzacją. Nie sposób jednak opisać słowami takiej osobowości muzycznej. Dlatego chcąc poznać Szymona bliżej, trzeba posłuchać jak gra.

■ Andrzej PIĄTEK

EDUKACJA ● SZKOŁY

BEZ BARIER

Ośrodek w Mrowli

Aleksander Stochmal

28 września 2011 r. został uroczyście oddany do użytku po przebudowie i rozbudowie nowy, w pełni wyposażony trzykondygnacyjny budynek dydaktyczny, spełniający standardy i połączony z istniejącym internatem. Są to obiekty Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Kornela Makuszyńskiego w Mrowli. Ośrodek zajmuje się edukacją i wychowaniem osób niepełnosprawnych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym, z autyzmem, zespołem Downa, zaburzeniami emocjonalnymi i upośledzeniami sprzężonymi w wieku od 7–24 roku życia. W skład Ośrodka wchodzą: Szkoła Podstawowa, Gimnazjum, Trzyletnia Szkoła Przysposabiająca do Pracy, Internat, Grupy Rewalidacyjno-Wychowawcze przy DPS w Łące.

W placówce w ramach rewalidacji indywidualnej prowadzone są: terapia logopedyczna, zajęcia rewalidacyjne z wykorzystaniem komputera, terapia psychologiczna, rehabilitacja ruchowa, hydromasaż, zajęcia ruchowe z elementami logorytmiki. Ponieważ każde dziecko ma własną indywidualną drogę rozwoju, uwarunkowaną rodzajem i stopniem niepełnosprawności, dlatego też w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mrowli zespół wychowawczy placówki opracowuje dla każdego z uczniów indywidualny program edukacyjno-rewalidacyjno-wychowawczy. Program ten ma na celu bezpośrednie oddziaływanie i rozwijanie wszystkich sfer osobowości dziecka, w takim kierunku, aby wyposażyć je w niezbędne w dorosłym życiu sprawności i umiejętności. Nauczyciele koncentrują się na rozwijaniu zaradności dziecka, wyrabianiu umiejętności współżycia w środowisku, kształtowaniu i rozwijaniu mowy, rozwijaniu sprawności fizycznej i umiejętności twórczych.

W 2009 roku powiat rzeszowski, przy udziale pozyskanych z Unii Europejskiej środków rozpoczął realizację projektu pn. „Rozbudowa i przebudowa Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mrowli". Najistotniejszym zadaniem projektu było stworzenie funkcjonalnego, bezpiecznego obiektu – bez barier architektonicznych wewnątrz budynku i wokół niego – umożliwiającego kształcenie specjalne dzieci i młodzieży, wymagających specjalnej organizacji nauki i metod pracy. W budynku dydaktycznym na parterze mieszczą się specjalistyczne gabinety lekarskie, sala do terapii polisensorycznej, sala poznawania świata oraz pomieszczenia administracyjne. Na pierwszym piętrze są klasopracownie, m.in. pracownia techniczna, plastyczna, gospodarstwa domowego i pracownia komputerowa, sale rehabilitacyjne oraz biblioteka. Na drugim piętrze znajduje się dwanaście ośmioosobowych sal lekcyjnych.

Zrealizowana przez powiat rzeszowski inwestycja ma na celu podniesienie jakości realizowanych przez ośrodek zadań, co będzie miało bezpośredni wpływ na poprawę życia dzieci dotkniętych upośledzeniem. Uzupełnienie braków w zapleczu technicznym i technologicznym przyczyni się do udostępnienia całej infrastruktury osobom niepełnosprawnym, dzięki czemu wychowankowie ośrodka będą bardziej samodzielni. Zdobycie wykształcenia i zawodu w przyszłości będzie miało istotne znaczenie w kształceniu ich poczucia wartości i uczestniczenia w życiu społecznym.

■ Aleksander STOCHMAL,
radny powiatu rzeszowskiego

NA PRAKTYKACH W SOFII

Certyfikaty, umiejętności i perspektywy

Piętnastu uczniów Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie przez cztery tygodnie w październiku br. uczestniczyło w praktykach zagranicznych w stolicy Bułgarii, Sofii. Byłam opiekunem tej grupy. Nasi uczniowie mieszkali i pracowali jako kelnerzy, kucharze, pracownicy służby pięter i room service, w pięciogwiazdkowym hotelu Kempinski Zografski w Sofii. Hotel Kempinski Zografski należy do najstarszej na świecie sieci hotelowej, grupującej luksusowe placówki. Uczniowie pracowali w towarzystwie praktykantów bułgarskich i angielskich. W pracy posługiwali się językiem angielskim, uczyli się też języka bułgarskiego.

Młodzież świetnie zaaklimatyzowała się w Sofii. Już po dwóch tygodniach praktyk uczennice sprzątające pokoje pomagały tłumaczyć pokojówkom bułgarskim życzenia gości mówiących w języku angielskim. W czasie praktyk uczniowie wiele się nauczyli. Kucharze poznali tajniki kuchni bałkańskiej, kelnerzy i hotelarze poznali standardy obsługi, obowiązujące w luksusowych, sieciowych hotelach. Na zakończenie praktyk wszyscy dostali certyfikaty, potwierdzające zdobyte umiejętności.

Uczniowie z opiekunką mgr inż. Iwoną Kwater na lotnisku w Jasionce przed wylotem do Sofii.

Takie certyfikaty są świetną rekomendacją przy poszukiwaniu przyszłej pracy. W czasie wolnym młodzież zwiedzała Sofię i okolice, wjechała kolejką gondolową na szczyt masywu górskiego Witosza, a także brała udział w degustacji wina.

Wyjazd był możliwy dzięki projektowi Leonardo da Vinci, napisanemu przez dwie nauczycielki z Zespołu Szkół Spożywczych: mgr inż. **Edytę Kraskę** oraz mgr inż. **Małgorzatę Pabjańską**.

■ Mgr inż. Iwona KWATER

POWÓD DO DUMY

120 lat ZZ „Budowlani"

Stanisław Rusznica

W tym roku Związek Zawodowy „Budowlani" okręgu podkarpackiego rozpoczął obchody 120-lecia istnienia. Należy on do jednego z najstarszych ruchów związkowych w Polsce. Na ostatnim uroczystym spotkaniu budowlanych **Stanisław Ruszała**, przewodniczący okręgu ZZ „Budowlani" wiele mówił o historii tej organizacji. Przypomniał obowiązki, jakie spoczywają na obecnych zakładowych organizacjach związkowych. Związek ten jest kontynuatorem tradycji i historii, jak również symboli: budowlanego, leśnego i drzewnego ruchu zawodowego. Podtrzymuje ciągłość pracy pokoleń budowlanych związkowców w budownictwie, przemyśle materiałów budowlanych i spółdzielczości mieszkaniowej. I nie jest to spuścizna tylko historyczna. Zadziwiająco wiele problemów poprzedników pozostaje problemami obecnego pokolenia związkowców. Wiele programów działania sprzed lat można byłoby zastosować i obecnie. Oznacza to, że praca związkowa nigdy się nie kończy, nie ma spraw pracowniczych, których nie trzeba byłoby bronić wciąż z tą samą determinacją. A więc te 120 lat to i powód do dumy, i zobowiązanie. Dla nas i dla naszych następców. W podobnym duchu wypowiadali się związkowcy oraz zaproszeni goście wspomnianego spotkania.

Fot. Marek Petrykowski

Uroczyste spotkanie jubileuszowe podkarpackich związkowców.

Rzeszowskie rozpoczęcie obchodów jubileuszowych połączono z Dniem Budowlanych. Dlatego miały one też charakter szczególny i świąteczny. Zorganizowano je 14 października br. w pięknych pomieszczeniach Naczelnej Organizacji Technicznej w Rzeszowie. Na spotkanie przybyli: **Ireneusz Goździołko** – wiceprzewodniczący ZZ „Budowlani", **Jerzy Pas** – zastępca okręgowego inspektora pracy, **Andrzej Piłakowski** – wiceprzewodniczący RW OPZZ, **Andrzej Filip** – wiceprezes RSM, **Tadeusz Bilski** – kierownik Administracji Osiedla Kmity RSM, **Maria Prostak** – zastępca kierownika Administracji Osiedla Krakowska-Południe RSM, **Tadeusz Kruk** – wiceprezes Firmy Kruszgeo S.A., **Ryszard Maculewicz** – przewodniczący Rady Nadzorczej Firmy Kruszgeo S.A., **Piotr Zawisza** – dyrektor produkcji Krośnieńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego S.A., **Jerzy Maślanka** – przewodniczący Rady Nadzorczej SM Zodiak oraz prezes stowarzyszenia i redaktor naczelny czasopisma „Nasz Dom Rzeszów". Uczestniczyli też dawni szefowie struktur wojewódzkich związków zawodowych – spółdzielczości pracy **Zygmunt Rzerzicha** oraz ZNP **Stanisław Rusznica**.

Wielu działaczy związkowych zostało wyróżnionych medalami 120-lecia Ruchu Zawodowego Budowlani. Otrzymali je: **Tadeusz Barłóg**, **Bronisław Czyż**, **Józef Kles**ka, **Wanda Lemantowicz**, **Jerzy Marchewka**, **Jerzy Mitka**, **Marek Petrykowski**, **Andrzej Płonka**, **Stanisław Ruszała**, **Wojciech Szczęsny** i **Stanisław Żwirek**. Złotą Odznakę Zasłużony dla Związku Zawodowego „Budowlani" otrzymał **Edward Bazan**, a Złotą Odznakę Zasłużony dla Budownictwa – **Antoni Fornal** oraz **Tadeusz Karnasiewicz**.

W okręgu podkarpackim w ZZ „Budowlani" funkcjonuje 15 organizacji zakładowych zrzeszających ponad 500 członków. Związek ten należy do prężnie działających organizacji w strukturach OPZZ województwa podkarpackiego.

■ Stanisław RUSZNICA

CIEKAWE ŚWIATA I LUDZI

Do Rzeszowa na imieniny i urodziny EuroKrystyn

Pomysłodawczynią imieninowych Zjazdów Krystyn była **Krystyna Bochenek,** wicemarszałek Senatu RP, dziennikarka Polskiego Radia Katowice i „Dziennika Zachodniego" („Najważniejsza Polska Krystyna", „Matka Polskich Krystyn") – kobieta o niespożytej energii, znakomita organizatorka, pełna świetnych pomysłów, zawsze chętna do niesienia pomocy.

Dotychczasowe zjazdy odbywały się w Katowicach, Sopocie, Kielcach, Ciechocinku, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu, Opolu, Poznaniu, Zakopanem, Toruniu, Cieszynie i Szczecinie, Katowicach. Wydarzenia te obiegają świat poprzez internetowe portale, transmisje telewizyjne i radiowe, komentarze w ogólnopolskiej, regionalnej i lokalnej prasie. Urosły one do rangi wielkiej ogólnopolskiej, coraz bardziej popularnej imprezy, ściągającej imienniczki reprezentujące profesje kultury, nauki, gospodarki, polityki; od sławnych Krystyn do zwyczajnych kobiet, pochodzących ze środowisk miejskich i wiejskich z najróżniejszych zakątków Polski i z wielu krajów świata: Austrii, Belgii, Brazylii, Czech, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Szwecji, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii. Z tego dowcipnego pomysłu corocznych Zjazdów Krystyn zrodził się duży, oddolny, nowy, ekspresywny ruch społeczny, wielki serdeczny ruch zwyczajnych kobiet.

Krystyny na jednym ze zjazdów.

Poseł **Krystyna Skowrońska**, prezydent miasta Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** i wicemarszałek województwa podkarpackiego **Anna Kowalska** zapraszali Krystyny na katowickim Zjeździe, na najbliższy XV Jubileuszowy Zjazd Krystyn 12–14 marca 2012 roku do Rzeszowa. Pani **Magda**, córka **Krystyny Bochenek,** spadkobierczymi praw autorskich do imprezy, czuwa nad jej kształtem. Koordynując prace przygotowawcze do Jubileuszowego Zjazdu w Rzeszowie spotykam się z dużą życzliwością i pomocą władz Rzeszowa, województwa i Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz posłanki **Krystyny Skowrońskiej,** prezes **Marty Półtorak** i jej współpracowników z Millenium Hall**.** Informuję na bieżąco uczestniczki ruchu Krystyn w Polsce i za granicą o osiągnięciach miasta Rzeszowa i wydarzeniach kulturalnych Podkarpacia. Ciekawe świata i ludzi Krystyny (to według numerologii jedna z cech kobiet o tym imieniu) z całej Polski i odległych krajów penetrują strony internetowe Rzeszowa, z wielkim zainteresowaniem śledzą informacje o naszym mieście oraz regionie i – jak piszą– z niecierpliwością oczekują przyjazdu na imieniny w nasze gościnne strony, planując dłuższy tu pobyt. Znakomita większość z nich będzie gościć u nas po raz pierwszy. Na Podkarpacie zapowiada też przyjazd z kraju i zagranicy wiele Krystyn połączonych więzami rodzinnymi z naszym regionem. Z tym faktem powiązałam hasło zjazdu, podkreślające lokalność tej imprezy z debatą naukową nt. „Role kobiety w rodzinie" pod patronatem rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego. Do historii i tradycji naszego regionu (słynącego z dworów, pałaców i zamków) oraz przesłania zjazdu podkreślającego rodzinne role kobiety nawiązuje nakrycie głowy dwórek królewskich.

Krystyna Leśniak-Moczuk na otwarciu Millenium Hall w stroju organizacyjnym Krystyn.

Organizatorzy XV Jubileuszowego Zjazdu w Rzeszowie zapraszają wszystkie Krystyny z Podkarpacia na wspólne świętowanie imienin w dniu 13 marca 2012 roku. Rozpoczęcie o 13.13 na rzeszowskim Rynku, koncert w Filharmonii Podkarpackiej, a w Millenium Hall cała noc atrakcji i niespodzianek. (kontakt: kes@autograf.pl informacja: www.krystynazrzeszowa.pl).

■ Dr Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK,
socjolog z Uniwersytetu Rzeszowskiego,
koordynator rzeszowskiego Zjazdu Krystyn

OD PODWÓRKA DO PODWÓRKA

Znikły brylanciki snycerki, kowalstwa i odlewnictwa

Bogusław Kotula

Kto dzisiaj wygania dzieciska na podwórko, albo kto wychodzi na pole? Kto pamięta te odrapane czynszówki przy Grottgera, Grunwaldzkiej, Lwowskiej, w Rynku, które wyłaziły z ziemi najwyżej na trzy piętra („wasze ulice, nasze kamienice"). Ten mieszkalny biznes coś kiedyś znaczył. Na skrzypiących klatkach schodowych waniało mydlinami, gotowaną kiszoną, kocimi gównami i wilgocią. W zagrzybiałych piwnicach kociły się szczurzyce i kocice zupełnie koleżeńskie wobec siebie. Na końcach obalustradowanych, wiszących balkonów drzwiły się suche wychodki z podartymi gazetami na gwoździu w środku. Dyndające na sznurach pranie, szereg komórek z żywym i martwym nadzieniem, czyli ze skombinowanym kojlem i kwiczącymi blondynkami, sutereny i te podwórka z błotem, popiołem i pomyjami. Szarobura panorama z dziećmi w tle. Jakoś to wszystko trzymało się miejskiej kupy, bo te podwórka w marginesowej, wiejskiej zabudowie to zupełnie inna panorama, prawie „racławicka".

Miał i ma Rzeszów przy swoich kilku ulicach istne architektoniczne perełki, może nawet perły. Parę ich ma zaledwie. Trafiało się, że biedny Rzeszów dość bogato budował. Trzy kościoły: fara, klasztor bernardynów i „gimnazjalny" brylancik. A bryła zamku Lubomirskich? Czy ja wiem? IX i XX wiek coś wzrokowo niezłego postawił i zostawił. Architekci i budowniczowie wyraźnie odcisnęli własne piętno na kawałkach zabudowy miasta. **Teodor Hoffman** i **Zygmunt Hendel**, **Antoni Karpiński**, **Jan Peros** i **Tadeusz Stryjeński**. To architektoniczne „ptoki". Z „krzoków" i „pnioków" to rzeszowską „Starówkę". I przystąpiono wreszcie do zabezpieczających remontów tych odrapanych, zawilgoconych, zagrzybiałych kamienic. Zmodernizować, znaczyło podiwanić stare detale lamp ulicznych, bram wejściowych, metalowych klamek i okuć. Po prostu barbarzyństwo! Znikły te prawdziwe brylanciki snycerki, kowalstwa i odlewnictwa. A było tego jeszcze po wojnie dość sporo. Co zrobić z wewnętrznymi podwórkami i rojnymi plecami licznych przecież czynszówek? Właściwie nie robiono nic. Rzeszowskie chłopoki dalej tam kopali balon, grali w mitki, dołek i zośkę, a dziewczynki w klasy. Czas uciekał jak cholera i…

Granicą między podmiejskim zadupiami a właściwym pępkiem brukowanego Rzeszowa było błoto. Czy nieśmiertelne kocie łby, później socjalistyczna trylinka, trzymały czystość? Eeee! Błotko izolowało i Staromieście i Staroniwę, Wygnaniec, Rudki, Budy i Ruską Wieś. Czy zanosiło się tam na powstanie skansenu? Eeee, gdzie tam! Właściwie na tych mieszkaniowych marginesach budziły się kolory, mieszały barwy nowych dzielnic i przedmieść wojewódzkiego Rzeszowa. Póki co to inaczej szczekały psy w Staromieściu, a inaczej na Drabiniance. Inne były studnie i inna w nich była woda. Kwiatki nawet inne pachniały na Budach, a inne na pobiciańskiej górce. Inny Wisłok płynął koło Liski, inny przez Tamy, inny przez Gawłówkę i Wirki. A w tych rzeszowskich, mieszkaniowych, czynszowych plecach było jak dotychczas… Rodziły się dzieci i umierali „zawilgoceni", huczały wesela, dzielono się opłatkiem i lano z wiader na Wielkanoc. Szybko znikały chlewiki z blondynkami i klaty z królikami. Przestały latać własnościowe gołębie i nie było już gdzie kupować „na zeszyt".

Niby było tak samo, a jednak… Jakby było wszystko jedno, toby ludzie pszczół nie chowali! Podwórka zastawiono garażami, śmietniki wsadzili na samochodowe koła; za wejściowymi bramami nie było już tajemnic. Z podwórek nie niesie się już głos: „Nożyczki ostrzę, noże!". Nie słychać podchmielonego skrzypka, ani miechowej cyi. Ot i co, panie dziejku? Europa!

■ Bogusław KOTULA

1943 r. – bramy wejściowe do budynków w Rzeszowie przy ul. Mickiewicza 1, 2, 7 i przy ul. Lwowskiej 19 i 21.

1947 r. – podwórze budynku przy ul. Kolejowej 1.

Niektóre podwórka od zaplecza tuż po wojnie i współcześnie.

Nie słychać podchmielonego skrzypka, ani miechowej cyi…

MÓWIĘ, WIĘC JESTEM…

Almanach poetów powiązanych z Mielcem

Zofia Brzuchowska

Trzeci już z kolei almanach wydawany przez Grupę Słowo, działającą w powiązaniu z Towarzystwem Miłośników Ziemi Mieleckiej oraz innych instytucji upowszechniania kultury, nosi znamienny tytuł: *Zanurzeni w słowie*. Jak widać, mieleckim entuzjastom słowa pisanego udało się zgromadzić liczne świadectwa literackich pasji, bowiem w zbiorze zaprezentowało się ponad trzydziestu twórców. Redaktor almanachu **Zbigniew Michalski** z całą mocą podkreśla, że uczestników grupy, zgodnie z jej nazwą, łączy przede wszystkim troska o godność i piękno języka polskiego, który ulega dewastacji tym bardziej groźnej, że jej nośnikiem są media kultury masowej.

Jaki jednak użytek czynią obecni w książce autorzy z tegoż języka, który w większości przypadków przyjmuje formę poetycką lub do niej aspiruje? Almanach został bowiem wyraźnie zdominowany przez teksty mieszczące się w modelu współczesnego wiersza wolnego, choć nie brak i ujęć bardziej tradycyjnych. Fragmenty prozatorskie również skłaniają się ku poetyckiej wyobraźni, gdyż niektóre mają formę baśni (*Złotowłosa* **Renaty Bik**) lub stanowią prozatorską fantazję ujawniającą patronat Andersena (*Pięknopióra* **Marcina Niziurskiego**). W części zatytułowanej *Varia* spotykamy wyłącznie recenzje tomików poezji i tutaj zwraca uwagę niezwykle oryginalny i wnikliwy szkic **Barbary Bernat** *Yeti z warszawskiej ulicy*, obrazujący indywidualność twórczą Mirona Białoszewskiego.

Powróćmy zatem do pytania, czemu służy poetycki wyraz?

Za twórczością „zanurzoną w słowie" stoi świadectwo rzeczywistości przeżywanej we własnym imieniu, inaczej mówiąc – autentyzm osobistego doświadczenia. Nie spotykamy tu kapłana sztuki, raczej kogoś, kto szuka porozumienia i buduje swoje „ja" mówiąc do jakiegoś „ty". Dlatego tematem poezji jest materia zwykłego dnia, poszerzona niekiedy o doznania publicznych wstrząsów lub refleksja nad niepokojącymi zmianami w kulturze. Przykładem liryzmu, który nobilituje zwykłą codzienność jest wiersz **Roberta B. Gajowca** zaczynający się od słów: „Karmisz wróble z ręki". Poprzez powtarzalność czy monotonię zwykłego życia prześwieca nierzadko świadomość egzystencjalna. Upływ czasu, zmiana trwożą tym bardziej że jak w wierszu **Marii Bernat** *W starym albumie* pojawia się nawet „Bóg jakby trochę inny". Lekiem na przemijanie mogłaby być prawdziwa wiara, ale jej siłę i głębię pomniejsza wszechwładza nauki i technologii. Dlatego **Józefa Kardyś** pisze: „Lepię wiarę/jak jaskółcze gniazdo/ nad oknem nadziei". Troskę o przyszłość cywilizacji i kultury wyraża wiersz *Okahe*, którego autor zaczerpnął motto z myśli Ericha Fromma: „Technicznie żyjemy w epoce atomowej, uczuciowo ciągle tkwimy w epoce kamiennej". Świat tego wiersza jest „na wskroś przeszyty żądzą obrazu", „marketing zbiera żniwo ofiar podniety", zaś „bicie serca już dawno przestało coś znaczyć". Bohater liryczny wyciąga jednak ręce z „celi wolności". W jednej zapewne trzyma wiersz…

Pojawia się też próba zgody, zwłaszcza na to, co w kondycji ludzkiej niezmienne. Trzeba tu przywołać wiersz **Tadeusza Wywrockiego** *Szukasz daleko*. Autor pisze „Szukasz daleko tego, co jest blisko", ale by znaleźć trzeba patrzeć „oczami duszy". Oswajaniu świata służą również wiersze **Zbigniewa Michalskiego**, który dla oddania swego światoodczucia, obok nowoczesnej metafory, odkrywa przydatność klasycznych obrazów i motywów. Wielki urok posiadają wiersze-piosenki **Jerzego Mamcarza**. *Jeszcze tańczą ogrody* czy *Bieszczadzka kaplica* to przykłady piosenek literackich, których wdzięk i cały poetycki klimat stanowią wyrzut sumienia wobec prymitywizmu, który zdobywa dzisiaj szturmem sale koncertowe.

Dzieląc się wrażeniami z lektury, trudno pominąć manifest witalności zawarty w wierszu **Jana Robaka** (*A we mnie młodość*): „A we mnie się młodość / wciąż dumnie rozpiera /…/ Zaś krytyk niech marszczy/ nad wierszem tym czoło…/ wszak jemu jest smutno/ a mnie jest… wesoło !" Komu jest smutno, temu smutno. Krytykowi jest smutno, gdy widzi dużo wyrazów, a mało wyrazu. Na szczęście wielu twórców z almanachu *Zanurzeni w słowie* niebezpieczeństwo to omija i wnosi swój wkład we współczesne życie literackie.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

Kronika literacka

W KRĘGU SŁOWA I OBRAZU

12 października 2011 roku w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie przy ul. Sokoła, a pięć dni później w Elektromontażu przy Słowackiego w Galerii Na Najwyższym Poziomie przypomniano jubileusz 20-lecia kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza". W bibliotecznym klimacie czytelnicy mogli bezpośrednio poznać redaktorów czasopisma, którzy zarazem są pracownikami naukowymi Uniwersytetu Rzeszowskiego (dr **Magdalena Rabizo-Birek**, prof.dr hab. **Zenon Ożóg**, dr **Jan Wolski**, dr **Janusz Pasterski**, dr **Anna Jamrozek-Sowa** oraz dr **Stanisław Dłuski**), w galerii zaś także prace artystów związanych z „Frazą". Obrazami, ale i bezpośrednimi refleksjami dopełniali oni smaki literacko-artystycznej tradycji Rzeszowa o wymiarze ponadregionalnym, a nawet ponadkrajowym. W galerii wystawili z tej okazji swe prace: **Grzegorz Frydryk**, **Janusz Górnicki**, **Waldemar Kordaczny**, **Marlena Makiel-Hędrzak**, **Antoni Nikiel**, **Marek Olszyński**, **Janusz Pokrywka**, **Marek Pokrywka** oraz **Grzegorz Wolański**. W klimat wystawy i związki słowa z obrazem wprowadza dr **Jan Wolski** w okolicznościowym katalogu, a metaforami zamyka dr **Jan Pasterski** w wierszu *Kolonia Phrasos*.

Redaktorami naczelnymi pisma byli: **Andrzej Salnikow** (1991–1995) i **Stanisław Dłuski** (1995–1998), a od czerwca 1998 r. „Frazą" kieruje **Magdalena Rabizo-Birek**. Tworzyli ten kwartalnik młodzi pasjonaci wolontariusze i tak nadal w zasadzie to robią. Tytuł „Fraza" wymyślił polonista i poeta **Grzegorz Kociuba**, a okładkę zaprojektował **Antoni Nikiel**. „Fraza", co podkreślił Jan Wolski „jest pismem literackim, lecz jej otoczenie, środowisko, od początku łączyło i łączy nadal sfery doznań i przekazywania idei, które są literackie i plastyczne". Od dwóch dekad czasopismo dokumentuje i wpływa twórczo na kształtowanie tradycji regionalistycznych, promuje i przybliża artystów związanych z Rzeszowem i Podkarpaciem, utrwala ważne wydarzenia z życia naukowego, artystycznego i kulturalnego Rzeszowa. Nie do przecenienia jest funkcja podstawowa – literacka „Frazy" – publikowanie poezji, prozy i esejów, szkiców o literaturze i sztuce współczesnej, recenzji nowości książkowych i umożliwianie debiutów w tym obszarze twórczości. Rzadki to dziś pozytywny przykład w wydawniczym i prasowym pejzażu.

■ Ryszard ZATORSKI

TRZY INDYWIDUALNOŚCI

Doktor **Zofia Brzuchowska** w swoim krytycznoliterackim komentarzu starała się odnaleźć wspólną płaszczyznę dla twórczości poetyckiej, którą stworzyły trzy odrębne indywidualności. Promocja dotyczyła bowiem tomiku **Doroty Kwoki** *Zamknięte w kufrze*, książki **Mieczysława Działowskiego** *Siła słowa. Magia flesza* oraz zbiorku **Zdzisława Stokłosy** *Rok z motylem*.

Wspólny mianownik odnalazła posiłkując się słowami Stanisława Grochowiaka z wiersza *Ars poetica*: „Godziny przy piórze – one leczą rany, /One też wstrzymują od ran zadawania". Niegojącą się raną w promowanej poezji jest nieuchronny upływ czasu, który „uderza aksamitnym skrzydłem" i niesie zmianę tyleż pożądaną, co i groźną. Przy okazji

Foto- Fido

Od lewej: Zdzisław Stokłosa, Dorota Kwoka, Stach Ożóg, Zofia Brzuchowska, Mieczysław Działowski z żoną i Magdalena Korzeń.

Z. Brzuchowska przypomniała wielką tradycję poetycką, zarówno klasycystyczną, jak romantyczną, nawiązującą do myśli zawartej w antycznym aforyzmie: „Vita brevis, ars longa".

Wobec współczesnej fetyszyzacji młodości, obecnej zwłaszcza w kulturze popularnej, zarówno poetka, jak i jej towarzysze przyjmują postawę znaczącego dystansu, bowiem upływający czas oznacza dla nich możliwość rozwoju, którego wyrazem jest dojrzałość w ujmowaniu ludzkiego losu. Sytuując poezję D. Kwoki w nurcie literatury kobiecej Z. Brzuchowska z uznaniem mówiła o wierszach wyłamujących się z konwencji romansowych rewelacji, bowiem autorka zachowując „religię miłości" ukazuje również szersze spojrzenie na świat ludzkich doznań. Najlepsze utwory wiążą się zatem z utratą najbliższych osób i miejsc dawnych, dziecięcych zauroczeń.

Z kolei twórczość M. Działowskiego, poety-lotnika związanego z tradycją harcerstwa, stanowiła tu wyraźny kontrast. Dr Brzuchowska zauważyła, że polski skauting wchłonął europejskie i rodzime tradycje rycerskie. W tym kontekście należałoby rozważać obecny w *Sile słowa* nurt tyrtejski. Poeta podejmuje ponadto dramatyczną obronę narodowej wspólnoty: „Strzeż mowy ojców, strzeż ojców wiary". Natomiast do obyczajów poszlcheckich nawiązuje galanteria wobec dam i rodzaj humoru, który odsyła do kultury biesiadnej.

Z. Stokłosa powitany został jako debiutant, przy czym debiut ten został uznany za obiecujący, gdyż szereg wierszy z *Roku z motylem* świadczy o wyrazistej osobowości i odrębnym światoodczuciu, któremu towarzyszy oryginalny, niekiedy zaskakujący sposób myślenia. Z. Brzuchowska szczególnie podkreśliła konsekwencję w budowaniu własnej poetyki i siłę wyrazu w metaforach nawiązujących do zakorzenionych w podświadomości archetypów. Nie zgodziła się z autorem, że inspiruje go „muza poezji niewydarzonej", ale wskazała na skromność jako jeszcze jedną zaletę uzdolnionego autora.

Cząstką literackiego wieczoru 21 października w Osiedlowym Domu Kultury Karton RSM na Baranówce, był koncert wokalisty **Arkadiusza Kłusowskiego**, zaś twórczość poetów recytacyjnie przybliżali **Stach Ożóg** i **Dorota Kwoka**. Klubowe wnętrze wypełnione było po brzegi miłośnikami poezji.

■ Ryszard ZATORSKI

PAMIĘĆ O PRZYBOSIU

Julian Przyboś, jeden z najwybitniejszych poetów, urodził się 5 marca 1901 r. w Gwoźnicy. Wraz z Tuwimem, Staffem, Broniewskim kształtował nurty międzywojennej i powojennej pol-

Od lewej: Piotr Kozdraś, Mieczysław A. Łyp, Małgorzata Pryć, Ewelina Janik, Ewa Korzeniowska, Anna Borkowska, Jerzy S. Nawrocki, Adam Decowski.

skiej poezji. Pamięć o nim kultywują od lat zarówno w gwoźnickim sołectwie i Zespole Szkół, jak i w podkarpackim oddziale Związku Literatów Polskich w Rzeszowie.

Na obchody 41. rocznicy śmierci poety, 6 października, do górnogwoźnickiego Zespołu Szkół przybyli więc przedstawiciele ZLP O/Rzeszów: **Adam Decowski**, **Mieczysław A. Łyp** i **Jerzy Stefan Nawrocki** (sekretarz oddziału). Wzięli udział w uroczystym spotkaniu z młodzieżą i w uczniowskim programie literacko-artystycznym, przygotowanym przez polonistkę, **Barbarę Leszczak**. Grób **Juliana Przybosia**, który zawsze kochał swoją wieś, ozdobiły kompozycje kwiatów wśród płonących zniczy. Ze strony gospodarzy złożyli je uczniowie: **Ewa Korzeniowska**, **Ewelina Janik** i **Piotr Chyłek**. Obok sołtysa **Piotra Kozdrasia** i dyrektora ZS **Małgorzaty Pryć** w tej delegacji była też nauczycielka **Anna Borkowska**.

W czasie luźnego panelu zrodził się z inicjatywy **Mieczysława A. Łypa** ambitny pomysł stworzenia galerii malarskiej związanej z rodem Przybosiów i Gwoźnicą. Pomysł jest cenny i realny, albowiem **Mieczysław Łyp** jest w kontakcie z córką Juliana Przybosia, **Utą Przyboś** – malarką i poetką, członkinią kieleckiego oddziału ZLP. W Gwoźnicy Dolnej dobiega końca remont budynku, w którym istnieje muzeum poświęcone poecie, jest zatem szansa na stworzenie tu kompleksu, który powinien znaleźć trwałe miejsce na kulturalnej mapie Podkarpacia i przyciągać turystów. Wielki poeta powinien stać się atrakcyjnym identyfikatorem dla małej miejscowości.

■ Jerzy S. NAWROCKI

PROMOCJA ALMANACHU

Fot. Zbigniew Michalski

Grupa Wokalno-Instrumentalna PTG Sokół 1893 z Mielca.

Piąta promocja almanachu *Zanurzeni w słowie*, finalizująca obchody pięciolecia istnienia Grupy Literackiej Słowo z Mielca, odbyła się 3 listopada 2011 r. w ramach Podkarpackiej Izby Poezji w Klubie Turkus WDK w Rzeszowie. Wraz z nami po raz kolejny zaprezentowała się też wspaniała Grupa Wokalno-Instrumentalna Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół 1893 z Mielca, prowadzona przez **Emilię Żolę i Jolantę Dudzik,** w składzie: **Julia Kożuszna, Sara Girgis, Michał Różycki, Paulina Mączyńska, Maria Żelazo, Katarzyna Błachowicz, Katarzyna Dudzik i Kamila Bik**. Naszą Grupę Słowo reprezentowali: **Barbara Augustyn, Renata Bik, Aleksandra Piguła, Janusz Kapuściński, Piotr Durak, Stefan Żarów, Mieczysław Działowski i Zbigniew Michalski.** Towarzyszyła nam wiceprezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera **Maria Błażków**, w ramach którego od pięciu lat działa z sukcesami mielecka formacja ludzi pióra. W programie były i wiersze twórców z almanachu, i piosenki literackie, i znane szlagiery. Szczególny aplauz zyskała najmłodsza wokalistka **Kamila Bik.** W dyskusji, którą moderował gospodarz Izby, niezastąpiony **Czesław Drąg**, wypowiedzieli się: sekretarz oddziału ZLP **Jerzy S. Nawrocki, Emilia Żola, Jolanta Dudzik,** wiceprezes TMZM im. W. Szafera **Maria Błażków, Bolesław Pezdan, Katarzyna Pajdak, Piotr Durak, Mieczysław Działowski, Janusz Kapuściński, Dorota Kwoka, Jadwiga Kupiszewska,** prezes RSTK w Rzeszowie **Józef Kawałek, Stefan Żarów i Aleksandra Piguła.** Nasz wyjazd do Rzeszowa był możliwy dzięki wsparciu finansowemu posłanki PO **Krystyny Skowrońskiej.**

■ Zbigniew MICHALSKI,
prezes Grupy Literackiej Słowo

SUKCES KAROLINY

Karolina Szewczyk z klasy III a Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowem zdobyła wyróżnienie w liczącym się w kraju II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O kwiat dziewięćsiła". Wyjątkowy wymiar owego sukcesu wiąże się z tym, że to konkurs dla dorosłych twórców, w którym osiemnastolatka z Zalesia w gminie Jeżowe była jedyną tak młodą laureatką. Zdobywcy trzech głównych nagród i dwóch pozostałych wyróżnień to uznani twórcy, mający spory dorobek wydawniczy i na koncie sukcesy w wielu ogólnopolskich konkursach, a najmłodszy z nich, poza Karoliną, liczy sobie 45 lat.

Karolina Szewczyk

Czyż nie ma powodów do dumy Karolina, skoro zdobyła równorzędne wyróżnienie jak dr **Bogdan Nowicki** – historyk literatury polskiej, krytyk literacki, eseista i poeta ze Świętochłowic, który doktoryzował się na Uniwersytecie Śląskim? Laureat drugiej nagrody, **Jerzy Fryckowski**, liczy sobie 54 lata, wydał kilkanaście tomików poetyckich i jest obecnie polonistą w Dębnicy Kaszubskiej koło Słupska. Wiele poetyckich sukcesów ma na koncie także laureatka I nagrody, emerytowana nauczycielka z Czermina **Józefa Kardyś**, zaś 51-letni **Piotr Zemanek** z Bielska-Białej (III nagroda), absolwent Politechniki Krakowskiej, Łódzkiej oraz Uniwersytetu Śląskiego to znany w całym kraju twórca o ogromnym dorobku.

Karolina Szewczyk właściwie zdobywała nagrody w większości konkursów dla młodzieży szkolnej, na które jej wiersze trafiły i miało to miejsce od I klasy licealnej. Dwukrotnie już została laureatką bardzo prestiżowego Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Poetyckiej im. Jacka Kaczmarskiego „Rytmy nieskończoności" w Warszawie, którego jury przewodniczy ojciec **Wacław Oszajca**. W jego tegorocznej edycji oprócz statusu laureatki uzyskała dodatkowo konkursowe wyróżnienie za wiersz „Boskie dzieło" (warto dodać, że trzykrotnie laureatką tego konkursu, w tym raz III nagrody, była koleżanka Karoliny z jeżowskiego ogólniaka – **Dominika Gil**). Wyróżnienie przypadło Karolinie także w ubiegłorocznej edycji Rzeszowskich Dni Kultury Szkolnej. Ale i w konkursie dla dorosłych twórców potrafiła już zdobywać laury – jako uczennica I i II klasy liceum odbierała wyróżnienia w kolejnych edycjach Międzynarodowych Spotkań Poetów „Wrzeciono" w Nowej Sarzynie.

Skala talentu i wszechstronność Karoliny Szewczyk są wyjątkowej miary. To obecnie najlepsza uczennica LO w Jeżowem, stypendystka Prezesa Rady Ministrów, redaktor naczelna najlepszej gazetki Podkarpacia w roku ubiegłym – „Post Scriptum", ponadto zaś dwukrotna zwycięzczyni diecezjalnego szczebla Olimpiady Teologii Katolickiej w Sandomierzu i zdobywczyni IV miejsca w ogólnopolskim finale XX Olimpiady Teologii Katolickiej w Krakowie. A przy tym wszystkim to dziewczyna bardzo sympatyczna, miła i skromna.

■ Ryszard MŚCISZ

Od redakcji: Lauretka Karolina Szewczyk od początku nauki w jeżowskim liceum trafiła pod opiekę **Ryszarda Mścisza**, swojego polonisty i poety oraz krytyka literackiego zarazem. Gratulujemy poetce i jej literackiemu opiekunowi!

LAUREACI KONKURSU

„O kwiat dziewięćsiła" zorganizowanego w Skomielnej Czarnej

I miejsce – **Józefa Kardyś** (Czermin), II– **Jerzy Fryckowski** (Dębnica Kaszubska), III – **Piotr Zemanek** (Bielsko-Biała). Wyróżnienia: **Bogdan Nowicki** (Świętochłowice),**Anna Piliszewska** (Wieliczka), **Karolina Szewczyk** (Jeżowe).

Wyróżnienia Wójta Gminy Tokarnia za wiersz o tematyce przyrody górskiej: **Jadwiga Grabarz** (Kobyle), **Józefa Kardyś** (Czermin), **Krzysztof Kokot** (Nowy Targ), **Mieczysław A. Łyp** (Rzeszów), **Arkadiusz Stusur** (Kraków).

Wyróżnienia Prezesa OSP w Skomielnej Czarnej za wiersz o tematyce pożarnictwa: **Bożena Kaczorowska** (Warszawa), **Józefa Kardyś** (Czermin), **Małgorzata Pińkowska** (Ełk).

Oceniała komisja: **Kazimierz Burnat** (Wrocław), **Kazimierz Jakubowski** (Namysłów), **Wiesław Zieliński** (Rzeszów) – przewodniczący jury.

NASZ DOM RZESZÓW

magazyn literacki

Wers

nr 11 (47), Listopad 2011

Debiut. Poezja
Magdalena Chwajta

Urodzona 14 lutego 1994 r. w Rzeszowie, uczennica 6 LO im. Ambrożego Towarnickiego w Rzeszowie, aktorka Teatru Kore, działającego przy Ośrodku Działań Teatralnych Anety Adamskiej. Uczestniczyła w konkursach recytatorskich – dwukrotna laureatka Międzyszkolnego Konkursu Krasomówczego dla Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego (2009, 2010).

Jesień

dziś spostrzegłam jesień
spadające liście z drzew
wczoraj pragnęły wolności
dziś miotają się bez celu
niby szczęśliwsze
jednak już martwe

liść spada na ziemię
spuszczasz wzrok
liść traci kolor
bledniesz
liść nic nie mówi
słowa zbyt bolą
liść słucha wiatru
już nie słyszę Twego głosu
liść tęskni za życiem
krzyczysz lecz nikt nie chce słuchać
ktoś zdeptał liść
dlaczego tak boli?!
rozdarte kawałki
żal rozrywa serce
liścia już nie ma
zamiast tlenu nadzieja

Poezja
Ryszard Mścisz

Poeta, krytyk literacki, satyryk, regionalista i publicysta (ur. 1962 r.). Mieszka w Jeżowem, gdzie pracuje jako nauczyciel polonista w ponadgimnazjalnym Zespole Szkół. Jest autorem pięciu tomików poetyckich, książki satyrycznej oraz tekstu do albumu *Jeżowe*. Należy do Stowarzyszenia Literackiego Witryna w Stalowej Woli i rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Stały współpracownik kwartalnika „Fraza".

Rzeszowskie wędrówki

rzeszowskimi ulicami wałęsają się moje studenckie
zachwyty buńczuczne skoki w przyszłość które nigdy
nie doskakiwały do hipermarketów, centrów handlowych
multikina całego tego blichtru dla oszołomienia trzeciego
milenium i Zachodu który dotarł do nas dotarł nas do siebie

czasem jeszcze widzę przeszłością otwieram dawnego siebie
zamykam kolory ulic sklepów salonów i wstępuję w szarość
którą dyskretnie ożywia półcień pastelowy smak a kolor robi
wrażenie kiedy wrasta w kontrast

jakże modne szaty Rejtana tak awangardowe nie dla idiotów
rzeszowski bard zastygł w brązie idąc 3 Maja wciąż do przodu
paradoks ruchu w bezruchu jak w pomniku który ostał się brnąc
pod prąd w nowy wiek i dumnie patrząc na upadły hotel
a moja kuźnia pedagogów przekuła się w Uniwersytet

jest jednak w tym całym nowym anturażu coś co ocala
dawnego mnie i ducha miasta który nie gaśnie
nieraz gdy czas zapomina o pędzie podnoszę zasłonę
retuszuję kolory i usuwam ich nadmiar
a wędrówka wśród bloków z Cichej na Rejtana
znów niesie silne ramię a na nim młodą duszę

* * *

Bez słów
kropla za kroplą
łza za łzą

pada deszcz

drży rosa na szkle
dotknę jej
nie zwilżając dłoni

to przecież
cudzy deszcz.

Jutro i tak
zaświeci słońce.

2009

* * *

Zgubiłam w górach korale,
które dostałam od słońca
i bukiet rumianków
od wiatru...

Z bieszczadzkim deszczem
zamieniłam się na łzy,
z ptakami –
na piosenki...

I wróciłam
odmieniona,
szczęśliwsza.

Ale kiedyś powrócę w góry,
by pozbierać słoneczne korale,
złapać do butelki rumiankowy wiatr
i być szczęśliwą gdzie indziej...

Spotkanie w górach

Była jesień.
Włosy Twoje pachniały jak liście –
nie znam zapachu cudniejszego...

W Twoich oczach
płynął błękit górskiego potoku –
do dziś szukam w nim swego odbicia...

Twój szept
był jak szum bukowego lasu –
delikatny, ciepły i miły.

Zawsze, gdy tutaj wracam,
czekają na mnie wspomnienia
naszego pierwszego spotkania...

2005

Poezja
Anna Ziemba-Lonc

Urodzona 13 marca 1986 roku w Krośnie. Mieszka w Krościenku Wyżnym. Absolwentka filologii polskiej w PWSZ w Krośnie. Studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego. Debiutowała w 1999 roku na łamach lokalnego pisma „Dębina", gdzie publikuje do dziś. Jej wiersze ukazywały się w prasie oraz almanachach poetyckich: *Kropelka nadziei, szczypta promieni* (Jasło 2003), *Gramatyka życia* (Jasło 2006), *Smak migdałów* (Krosno 2006), oraz *Niezapominajki z polskiej bajki* (Krosno 2009). Jest laureatką wielu konkursów literackich.

Poezja

Zbigniew Michalski

Urodzony 11 września 1952 r. w Mielcu. Poeta, laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich oraz na fraszkę i aforyzm. Autor tomików poetyckich: *Na pięciolinii życia* (2004), *Zakręty* (2008), *Jeszcze* (2009), *Schody* (2010). Animator i prezes działającej od 2006 Grupy Literackiej Słowo przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera; współtwórca i redaktor almanachów literackich.

W mrocznym świecie

wciąż szukają w nas rozgrzeszenia
nagie rubensowskie nałożnice
przekupki filozofie
sprzedające na prawo i lewo
darmowe uciechy duchowe
autoryzowane klucze
do raju
w którym tylko żyć
nie umierać

w mrocznym świecie
trudno płacić pięknem
za nadobne
jeszcze trudniej
nosić słoneczny uśmiech
jako talizman
i tarczę
przeciwko zakusom
sił nieczystych

* * *

w senną dolinę
wyhaftowaną specjalnie dla ciebie

modlitwą cierpliwego serca
z okruchów dobrych wspomnień

z bytów zapomnianych
śpiących na dnie wieży Babel

zaniosę krzyk
więdnący szybko we mnie

zaniosę pustostany ducha
i ciała

iluzoryczny zgiełk
błądzący niebem myśli

Poezja

Magdalena Korzeń

Urodziła się 7 maja 1982 r. w Kolbuszowej. Jej utwory, pisane początkowo do szuflady, ujrzały światło dzienne dzięki Grupie Literackiej Słowo. Inspiracje czerpie ze świata własnych przeżyć i życiowych doświadczeń. Jej drugą pasją jest fotografia artystyczna. Debiutowała tomikiem *Węglem malowane* (2009).

Testament

Odnaleźć cię w smaku wiary
i zwątpienia
w triumfie błogosławieństw
w lęku pokrzywdzonych
Tarczą wszystkich świętych
rozebrać jutro z niepewności wczoraj
Dać ci dni które niczego nie udają
Bogactwem braku w głębi niezrozumienia
nasycić nienasyconych
napoić spragnionych
Oddać ci te dwa słowa
Te które dobranoc nie znają
By posłodziły
By objąć życie pomogły

Nim obróci w popiół

Oszukać śmierć
siebie
przeznaczenie
pomimo strachu w milczeniu
mimo muzyki brzmienia
Brzydoto konstrukcji krwią oblepiona
jakże lśniąco piękna
bezbronna garstko popiołu
pomiędzy piekłem a niebem

Poezja

Józefa Kardyś

Urodzona w 1950 r. Mielcu, mieszka w Czerminie. Absolwentka rzeszowskiej WSP. Poetka i malarka. Laureatka konkursów poetyckich. Członkini Grupy Literackiej Słowo. Publikowała wiersze w prasie i almanachach poetyckich.

Lepię wiarę

Lepię wiarę
Jak jaskółcze gniazdo
Nad oknem nadziei
Lepię wiarę
Radosną jak świergot
Jaskółczych piskląt
W porze karmienia
Codzienną modlitwą
Niczym gliną
Doklejam źdźbła Słowa
Wplatam je
W zmroki i świty
Ziemskiej wędrówki

APETYT NA MUZYKĘ

W Filharmonii Podkarpackiej im. A. Malawskiego w Rzeszowie

Anna Wiślińska

Afisze anonsujące dwa ostatnie październikowe koncerty w Filharmonii Podkarpackiej przyciągały uwagę zarówno nazwiskami zaproszonych artystów, jak i doborem programu.

Koncert „Ambasadorzy muzyki" pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Rzeszowa, zorganizowany w ramach współpracy miast partnerskich Rzeszów – Bielefeld przyniósł za sobą *Uwerturę „Polonia"* autorstwa Ryszarda Wagnera zaskakującą motywami *Mazurka Dąbrowskiego* i *Mazurka Trzeciego Maja*. Młodzieńcze dzieło wielkiego niemieckiego romantyka nigdy dotąd nie wykonywane w Rzeszowie poprowadził znakomity chorwacki kapelmistrz – obecnie dyrektor artystyczny Filharmonii w Bielefeld, **Alexander Kalajdzic**.

Charakterystyczne dla muzyki polskiej motywy dumy i tęsknoty pojawiły się również w *Koncercie fortepianowym a-moll* op. 17 Ignacego Jana Paderewskiego – wybitnego polskiego pianisty, polityka i kompozytora. W roli solisty wystąpił utytułowany **Adam Wodnicki**, redaktor wykonawczy pierwszego wydania *Dzieł Wszystkich* Paderewskiego, niezrównany interpretator muzyki Paderewskiego i Chopina. W jego interpretacji *Koncert fortepianowy* Paderewskiego (wciąż niestety rzadko grywany w Polsce) szczerze wzruszał poetyką, zwiewnością melodyki i rytmicznym nerwem motywów opartych na polskich melodiach ludowych. Szlachetność artystyczna pianisty, wyczucie formy i wszystkich subtelności emocjonalnych utworu dały w efekcie wykonanie stojące na najwyższym światowym poziomie. Nie zawiodła również druga część wieczoru, którą wypełniła ostatnia z brahmsowskich *Symfonii* owiana nastrojem jesiennej zadumy i melancholii.

W klimat listopadowych refleksji nad przemijaniem wpisało się znakomicie *Requiem* Giuseppe Verdiego wykonane podczas ostatniego październikowego koncertu symfonicznego. Monumentalne dzieło zajaśniało pełnym blaskiem, dając dowód rzetelnego rzemiosła warsztatowego dyrygenta **Vladimira Kiradjieva**, jak również zaangażowania i dobrej współpracy wszystkich wykonawców: Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej, połączonych chórów Opery Krakowskiej, Katedry Wawelskiej i Octava Ensemble oraz solistów Opery

Giuseppe Verdi

Adam Wodnicki

Lwowskiej. Utwór przejmujący dramatyzmem jak w *Dies irae,* wzruszający modlitewnym spokojem w *Agnus Dei Lux Aeterna* przemówił szczerością i intensywnością wyrazu.

Oba koncerty rozbudziły zapewne apetyty melomanów na kolejne muzyczne wydarzenia z mistrzowską muzyką w dobrym wykonaniu. Już niebawem rzeszowscy filharmonicy pod batutą **Tadeusza Wojciechowskiego** odkrywać będą sekrety duszy wielkiego rosyjskiego romantyka – Piotra Czajkowskiego. Tajemniczym pięknem wabić będzie *IV Symfonia f-moll* op. 36 z intrygującym „motywem fatum" i *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 35 – jeden z najpopularniejszych utworów światowej literatury wiolinistycznej.

■ Anna WIŚLIŃSKA

ZIEMIA I JEJ ŻYWIOŁ

Abakanowicz w Millenium Hall

Abakany – kompozycja przestrzenna Magdaleny Abakanowicz.

Pośrodku ciemnego wnętrza snopy światła z zawieszonych pod sufitem reflektorów wydobywają ascetyczną urodę przestrzennych struktur i tkanych rzeźb. Tak w nowo otwartym Centrum Kulturalno-Handlowym Millenium Hall w Rzeszowie eksponują się dzieła **Magdaleny Abakanowicz**, pierwszej damy polskiej plastyki, znanej i podziwianej na świecie.

Na całokształt jej twórczości składa się zbiór dużych prac wykonanych technikami tkackimi. Stałym elementem jest przedstawianie sylwetek ludzkich, które stoją w pewnym porządku. Esencją ziemia i jej żywioł. Stworzone dzieła poddawane są nieustannym przemianom, działaniu natury oraz czasu, a na końcu śmierci. Drugim, równie ważnym przesłaniem jest poszukiwanie swoistego piękna, jakkolwiek by było ono przewrotne i skomplikowane, oraz harmonii i porządku, wbrew dominującemu obecnie kultowi brzydoty, chaosu i rozpadu.

Wystawy artysty tej rangi jak Magdalena Abakanowicz dawno w Rzeszowie nie było. Konkurować z nią może jedynie Józef Szajna, który przed laty miał swoją wystawę w Domu Sztuki i część jego dzieł znajduje się w stałej Szajna Galerii w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Nazwisko Magdaleny Abakanowicz pojawiało się w Rzeszowie jedynie w kontekście charytatywnej aukcji „Bliźniemu swemu", na którą od lat przekazuje swoje prace.

Artystka pokazywała swoje prace na ponad stu wystawach indywidualnych na całym świecie, jej nazwisko otwiera wszystkie słowniki i leksykony sztuki współczesnej. Zasłynęła jako twórczyni abakanów – dużych kompozycji przestrzennych opartych na tkaninie, z wykorzystaniem takich materiałów, jak kamień, drewno i brąz. M.in. te jej słynne abakany można oglądać na wystawie zorganizowanej przez Dom Aukcyjny Millenium Europejska Galeria Sztuki, pierwszym w Rzeszowie centrum handlowym, które zamierza stać się ośrodkiem sztuki współczesnej klasy europejskiej. Wystawę dzieł Magdaleny Abakanowicz dopełniają prace Grupy Apellesa, którą łączy świadome nawiązywanie do dzieł dawnych mistrzów oraz Best Posters, zbiór kilkudziesięciu prac najwybitniejszych europejskich twórców plakatów teatralnych.

Europejska Galeria Sztuki w Millenium Hall będzie częściej organizowała wystawy indywidualne i zbiorowe prac wybitnych artystów oraz spotkania z nimi. Dwa, cztery razy w roku będą tu aukcje dzieł sztuki. W stałej ekspozycji znajdzie się 150–200 prac reprezentujących sztukę współczesną. Wkrótce mają być pokazane dzieła Franciszka Starowieyskiego. Dzieła Magdaleny Abakanowicz można oglądać do końca listopada br.

■ Andrzej PIĄTEK

POWRÓT MURZYNA

W premierze jubileuszowych spotkań

Ryszard Zatorski

Remigiusz **Caban**, teraz już w roli dyrektora naczelnego teatru, otworzył 5 listopada jubileuszowe 50. Rzeszowskie Spotkania Teatralne zaproszeniem na spektakl, który – jak rzekł – jest poniekąd wyznacznikiem idei tych artystycznych wydarzeń w Rzeszowie od pół wieku. Spotkania gromadzą bowiem zawsze gwiazdy polskich (ale nie tylko) teatrów, a komiczne widowisko o kryminalnym wątku pt. *Murzyn (może odejść)* właśnie jest takim esejem scenicznym o gwiazdach w teatrze. I chociaż było to wznowienie przedstawienia, bo prapremierę miało w ubiegłym roku w dniu święta teatru, to z racji, iż potem zniknęło z afisza, tę nową odsłonę śmiało można potraktować premierowo. Zwłaszcza że i nieco zmieniona została obsada.

Remigiusz Caban, autor scenariusza i reżyser, zaskakiwał dowcipem, puentami, gagami sytuacyjnymi i słownymi przerzutniami. Opowieść o przygotowaniach do premiery *Otella* zbudowała na scenie teatr z literackiej wyobraźni, w którym

Fot. Jerzy Paszkowski

Robert Chodur (Pietro) i Mariola Łabno-Flaumenhaft (Luna) w spektaklu „Murzyn (może odejść)".

jednak my, widzowie realni, jesteśmy zarazem i widownią owego obrazowanego spektaklu. Twórca widowiska precyzyjnie wykorzystał własną wiedzę i doświadczenie, aby pożytkować to w artystycznym przekazie. Tytułowym wzorcem bohatera jest Ira Aldridge rodem z Senegalu, którego August Hentschel sprowadził do Łodzi, aby wystąpił w roli szekspirowskiego Otella w premierowym przedstawieniu nowo otwartego teatru. Ale to był tylko znakomity pretekst dla Cabana, by – nawiązując do tej postaci i nagłej śmierci owego czarnoskórego aktora tamże w Łodzi 7 sierpnia 1867 roku, akurat w dniu zapowiadanej premiery, której miał być głównym bohaterem – pokazać prawdy ogólniejsze oraz sam teatr od środka.

Na inaugurację jubileuszowych spotkań otrzymaliśmy widowisko świeże artystycznie, wesołe, wciągające, które bawi i przywołuje do spojrzenia na własne zachowania. Aktorzy nie szczędzili swego talentu, z niezmordowanym **Grzegorzem Pawłowskim** w roli wszechobecnego reżysera przez dwie i pół godziny, który co raz ogarniał też i realną widownię, podobnie jak inni aktorzy, dla których przez cały czas scena wykraczała poza rampę. Spektakl o artystach błyszczał aktorskimi osobowościami, by wskazać choćby **Mariolę Łabno-Flaumenhaft**, która i w scenicznej przestrzeni kreowała wszak rolę gwiazdy teatru Paradis. To premierowe przedstawienie jubileuszowych Spotkań było wspaniałą inscenizacją – pokazaniem klasycznego teatru ze wszystkimi smakami epoki, w której umocowana jest sztuka oraz tajnikami meandrów sceny i instytucji artystycznej zarazem. Wspaniałe kreacje rzeszowskich aktorów i to nie tylko tych przypisanych głównym rolom – dyrektora teatru (**Aleksander Janiszewski**), jego infantylnej córki debiutantki (**Magdalena Kozikowska**), amanta Pietro, którego **Robert Chodur** zagrał z perfekcyjną brawurą – ale i pozostałych zachwycających swą grą aktorów, jakby z drugiego planu sztuki, np. owego zespołu od dekoracji i „strejku" na czele z majstrem, w którego wcielił się **Wojciech Kwiatkowski**. Albo ileż ognia i radości wzniecił na widowni **Sławomir Gaudyn** w epizodycznej wręcz roli ojca dyrektora teatru, albo **Kornel Pieńko** w roli jąkającego się suflera i „zastępczo" Murzyna. Ileż maestrii u **Beaty Zarembianki**, która gra dystyngowaną aktorkę-damę i u jej partnera w sztuce i adoratora (**Piotr Napieraj**).

I można by powtórzyć wiele jeszcze słów podziwu, które wyraziłem już po prapremierze w ubiegłym roku. Spektakl bawi finezyjnym, inteligentnymi skojarzeniami słownymi i sytuacyjnymi. Aż gęsto od scen humorystycznych, które nie omijają nawet epilogu z pogrzebem Murzyna, gdzie znowu jak w życiu, a w teatrze na pewno, wszystko jest wyreżyserowane łącznie z omdlewaniem aktorki. A jak gra w tym kondukcie orkiestra (na scenie zespół **Jarosława Babuli**)! Toż to koncert nie żałoba i stypa. Ten teatr w teatrze warto zobaczyć także i bez jubileuszowej okazji. Chociaż szkoda, że splot zdarzeń sprawił, iż farsowa sztuka pieczętuje prestiżowe dla teatru rzeszowskiego jubileuszowe spotkania, a *Hamlet* przypadnie na czas karnawałowych doznań.

Jubileuszowo także dyrektor Remigiusz Caban zaprezentował publiczności nowe wydawnictwo teatru pt. *Rzeszowskie Spotkania Teatralne (1961–2011)*, do którego materiały zebrała i opracowała **Ewa Fudala**. Książka bogato ilustrowana zdjęciami ze spektakli, znakomicie kronikarsko dokumentuje półwieczny dorobek artystycznej tradycji.

* * *

W foyer Teatru im. W. Siemaszkowej wraz z jubileuszowymi Spotkaniami eksponowane są dzieła laureatów i wybranych artystów uczestniczących w 13. Międzynarodowym Biennale Plakatu Teatralnego, którego organizatorem jest nasz teatr. W tej edycji konkursu jury, któremu przewodniczył **Karel Misek** z Czech, wybierało spośród 547 prac nadesłanych z Ameryki, Azji i Europy. I nagrodę otrzymał **Vanja Cuculić** – „Dundo Maroje" (Chorwacja), a drugą **Stephan Bundi-Bonjour** – „Against Progress" (Szwajcaria), trzeciej nie przyznano. Zaś wyróżnienia honorowe

Vanja Cuculić – „Dundo Maroje"

Stephan Bundi-Bonjour – „Against Progress"

otrzymali: **Helmut Bra**de – „Deutsches Miserere" (Niemcy), **Soren Ajspur** – „Art Director" (Dania), Hamed Mehravaran – „Dumb Show" (Iran), Nowy Teatr **Grzegorz Laszuk** – „(A)Pollonia" (Polska), Daniel Zender – „No exit" (USA), Marcin Markowski – „Europejskie Spotkania Teatralne Bliscy Nieznajomi" (Polska), **Fons Hickmann** – „Tosca, Medea, Don Giovanni" (Niemcy).

■ Ryszard ZATORSKI

ARTYŚCI ZNANI I UZNANI

Wystawa na stuletni jubileusz ZPAP

Piotr Rędziniak

Rzeszowskie Biuro Wystaw Artystycznych w listopadzie otwiera swoje podwoje dla „Wielkiej Wystawy ZPAP w Stulecie Powstania Związku Polskich Artystów Plastyków". Listopad jest miesiącem skłaniającym nas bardziej niż zwykle do wspomnień i refleksji. Jest miesiącem uroczystości patriotycznych. Jubileusz 100-lecia powstania jednego z największych w Europie profesjonalnego związku (zawodowego) artystów plastyków wpisuje się w ten czas doskonale. Wystawa jest okazją do przypomnienia historii działalności ZPAP w Polsce, ale również w naszym regionie. Wystawa w tym względzie jest wydarzeniem wielkiej rangi dla środowiska artystów plastyków Polski Południowo-Wschodniej. Gdyż do ZPAP należeli i należą artyści z Rzeszowa, Przemyśla, Jarosławia, Przeworska, Tarnobrzega, Sandomierza, Krosna oraz innych mniejszych miast i miejscowości. Artyści znani i uznani, aktywni zawodowo, ale również oddani pracy społecznej. Przypominamy w katalogu towarzyszącym wystawie również twórców i artystów nieżyjących, których sylwetki i prace pozostawimy w ten sposób dla historii. Przedstawiamy istotne informacje, jak składy za-

rządów, rzeczowo nakreśloną historię rzeszowskiego ZPAP we wstępie mgr. **Jacka Kawałka** oraz listę wszystkich artystów, którzy kiedykolwiek znaleźli się w ZPAP, a z różnych względów już w nim nie są, bądź nie wzięli udziału w wystawie. Dodać należy, iż we wszystkich miastach w Polsce, gdzie znajdują się okręgi bądź oddziały ZPAP, przygotowywane były i są podobne imprezy: wystawy, sympozja poświęcone obchodom 100-lecia ZPAP.

„Wielka Wystawa ZPAP" została zorganizowana przez zarząd okręgu ZPAP w Rzeszowie pod honorowym patronatem marszałka województwa podkarpackiego. W skład komitetu organizacyjnego weszli i aktywnie uczestniczyli w jego powstaniu i pracach: prezes ZPAP **Elżbieta Bakun**, członek obecnego zarządu **Maryla Monikowska-Tabisz** oraz koleżanki związkowe **Justyna Grabowska** i **Romana Medyńska**. Komisarzem tej wystawy ma przyjemność być autor tego tekstu. Wystawie towarzyszy katalog, który – jak i cały projekt– powstał dzięki wsparciu samorządów województwa podkarpackiego i Rzeszowa oraz Elektromontażu Rzeszów S.A., ICN Polfa w Grupie Valeant w Rzeszowie, firmy Kro Styl z Krosna, Drukarni Indygo z Łąki i Cyfrodruku w Rzeszowie. Nieocenioną pomoc uzyskaliśmy również od gospodarza Domu Sztuki i wszystkich pracowników BWA.

Organizator wystawy zaprosił do niej wszystkich byłych i obecnych członków ZPAP. Zaproszenie przyjęło 115 żyjących artystów oraz dotarto do rodzin ponad 40 artystów nieżyjących. Ich prace przekazały na wystawę rodziny, a większość prezentowanych na wystawie prac pochodzi ze zbiorów BWA w Rzeszowie. Wystawa obejmie ponad 220 prac. A lista artystów, których obecność w związku odnotowano i udokumentowano na przestrzeni 75 lat jego rzeczywistego działania na terenie dawnej Rzeszowszczyzny to kolejne niemal 120 nazwisk.

Jest wielu adwersarzy podstawy tego wydarzenia. ZPAP wraz z zarządem głównym w Warszawie i specjalistami z zakresu historii uznało za początek istnienia i działalności związku utworzony w Krakowie pierwszy zawodowy związek artystów plastyków pod nazwą Związek Artystów Polskich. Powstał on pod zaborami i miał za główne zadanie organizować „podziemne życie i rozwój twórczy artystów, jak również uzdolnionych młodych uczniów". W latach 20. XX w. jest wspominany obok znanych ugrupowań twórczych, które jak szybko rozbłyskały na firmamencie historii sztuki polskiej, tak szybko gasły (np. Rytm, Grupa z Łodzi czy choćby poznański Bunt). I znowu lata II wojny światowej przerywają oficjalną działalność artystów, którzy aktywność twórczą zamieniają na czynny udział w walkach zbrojnych. Po wojnie organizują się duże okręgi na czele z krakowskim, w którym delegaturą był związek w Rzeszowie w latach 40., 50. XX w. Wtedy to związek, jego członkowie w na wpół sformalizowany sposób prowadzili koła i ogniska artystyczne, które były zalążkami dzisiejszych domów kultury, czy nawet licealnych szkół plastycznych. Tak chociażby powstało Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Młp. (przeniesione w latach 70. do Rzeszowa).

Rzeczywisty rozkwit ZPAP w Rzeszowie przypada na drugą połowę lat 60., kiedy to aktywnie działa Grupa XIV – grupa zapalonych artystów, absolwentów krakowskiej ASP. Grupa XIV oprócz aktywnej działalności wystawienniczej organizuje życie artystyczne Rzeszowa. Tu powstaje salon wystawienniczy przy pl. Wolności 2, pracownie plastyczne, aż wreszcie Grupa walczy, by odbudowywana mała synagoga była przeznaczona na sale wystawowe i biuro ZPAP. W 1962 r. oddano tę synagogę dla potrzeb Biura Wystaw Artystycznych z przeznaczeniem dla biur, klubokawiarni i 7 pracowni do dyspozycji ZPAP. Lata 70., 80. XX w. to wzmożony okres działalności ZPAP, pod egidą którego organizowano niemal większość wystaw, plenerów, odczytów i spotkań autorskich w salach BWA. Obok ścisłej współpracy z BWA związek organizował inne wydarzenia plastyczne na terenie miasta i województwa. Dwukrotnie zaprezentowano ówczesne środowisko plastyczne w warszawskiej „Zachęcie" oraz na kilku wystawach za granicą.

Poparcie idei wolnościowych i włączenie się w działanie NSZZ „Solidarność" było przyczyną rozwiązania związku, ale pomimo to utrzymał on działalność podziemną, która została uznana w roku 1993 przez Sąd Najwyższy jako okres stanowiący o jego ciągłości. Dzisiejsza działalność ZPAP w Rzeszowie, mocno ograniczona głównie z powodów finansowych, jest znana choćby z Biennale ZPAP, które odbywa się od 1996 r. cyklicznie co dwa lata oraz plenerów malarskich: „Orzechówka" i „Piórkiem i pędzlem po Rzeszowie" – wystawy organizowanej przy okazji Dni Rzeszowa.

W Galerii Małej jest wystawa historyczna, którą przygotowała Maria Monikowska-Tabisz. Prezentowane są tam kopie dokumentów, które przybliżają historię rzeszowskiego oddziału ZPAP. Dodam na zakończenie cytat ze wstępu do katalogu

autorstwa obecnej prezes związku Elżbiety Bakun: „W tych szalonych, pełnych gonitwy czasach znalazła się jednak grupa osób, którzy postanowili zatrzymać się na chwilę, pomyśleć o sobie, o innych, zastanowić nad przeszłością, przypomnieć tych, których nie ma już pomiędzy nami. Okręg rzeszowski ZPAP postanowił uczcić stulecie godnie, organizując Wielką Wystawę ZPAP. Jest ona wyjątkowa, bowiem rzadko można obejrzeć tak wiele prac tak dużej grupy artystów. Organizacyjnie była ogromnym wyzwaniem i pochłonęła wiele godzin pracy. Dziękuję Koleżankom i Kolegom, którzy przyczynili się do jej zaistnienia oraz powstania katalogu-albumu. Myślę, że mimo iż było ciężko, brakowało czasu i nieraz ogarniały nas chwile zwątpienia warto było podjąć to działanie, bo Wystawa stanowić będzie wydarzenie zawsze pamiętane przez rzeszowskie środowisko Twórców". Czyż nie są one odpowiedzią na często słyszane pytanie: a po co i komu potrzebny jest ten związek? Wystawy trwać będą do 4 grudnia 2011 r.

■ Piotr RĘDZINIAK

Rzeszowscy artyści – encyklopedia autorska Piotra Rędziniaka

JAN MATERNICKI

Przy okazji opisywanej przeze mnie „Wielkiej Wystawy ZPAP" chciałem przypomnieć sylwetkę artysty plastyka Jana Maternickiego. Jest on członkiem ZPAP od 1962 r. W latach 1964-67 pełnił funkcje wiceprezesa rzeszowskiego okręgu, a na przełomie 2004/2005 przez kilka miesięcy także funkcję prezesa ZPAP. Urodził się w 1930 r. w Rzeszowie. Uczestniczył w zajęciach Wolnego Studium Sztuk Plastycznych w Rzeszowie oraz ukończył Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim. Zajmuje się malarstwem sztalugowym oraz rysunkiem. Ma w dorobku wystawy indywidualne, m.in. w Rzeszowie – 1963 i 1964. Brał także udział w wielu wystawach zbiorowych, m.in. Ogólnopolskiej Wystawie Malarstwa Jesienne Konfrontacje, BWA Rzeszów – 1965 i 1967; Biennale w Rostock (Niemcy) – 1965; Artyści Polski Południowo-Wschodniej 1950–2000, BWA Rzeszów, Krosno, Sandomierz, Przemyśl, Tarnów – 1999/2000; w wielu pokazach okręgowych. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, m.in. II nagrody i wyróżnienia w konkursie „Miasto, w którym żyjemy" – 1962, Wojewódzkiej Nagrody Młodego Twórcy – 1956, I nagrody i wyróżnienia w konkursie „Rzeszów i jego okolice" – 1965. Jego prace znajdują się w BWA w Rzeszowie oraz w Muzeum w Łańcucie, a także w kolekcjach prywatnych.

Prezentowany obraz ze wspomnianej wystawy ZPAP jest charakterystyczny dla twórczości Maternickiego. Na tle „wszechpanującego" koloryzmu i różnych „izmów" Maternicki zafascynowany naturą, tworzy w oryginalnych technikach gwaszu, akwareli i technikach mieszanych.

Jan Maternicki - „Ptaszek", gwasz, mieszana, karton, 27x19 cm

WIELOBARWNOŚĆ KULTUROWA

Najstarsze muzeum na Podkarpaciu

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej jest najstarszym muzeum na Podkarpaciu, a o jego bogactwie świadczy ponad 115 tys. zabytków reprezentujących zarówno religię, jak i kulturę trzech narodów, zamieszkujących ziemię przemyską (Polaków, Ukraińców, Żydów). Szczególne zainteresowanie budzi różnorodność zbiorów bezpośrednio związanych z przedwojenną wielokulturowością Przemyśla i regionu. Ta wielobarwność związana ze współistnieniem obok siebie różnych religii (katolickiej, prawosławnej i greckokatolickiej oraz żydowskiej), wpłynęła znacząco nie tylko na architekturę Przemyśla, ale

Fot. Marek Horwat

i obecne walory historyczno-kulturowe mieszkańców. W blisko 100-letniej działalności przeszło różne przeobrażenia. Zmieniał się też terytorialny zasięg oddziaływania muzeum. Od kilkunastu lat dokumentuje się tu również życie artystyczne i kulturalne tzw. Kresów Wschodnich.

W 2005 r. rozpoczęto budowę nowej siedziby Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej – Wielokulturowego Centrum Historii i Sztuki w Przemyślu. Było to konieczne, gdy postanowieniem Kościelnej Komisji Majątkowej z 2000 r. odebrano muzeum dotychczasowy budynek i przekazano kurii greckokatolickiej w Przemyślu. W nowo wybudowanym gmachu na trzech kondygnacjach znajdują się sale wystawowe o łącznej powierzchni ponad 1200 m. kw., sala audytoryjna dla ok. 200 widzów, biblioteka, pokoje gościnne, magazyny zbiorów muzealnych, a także księgarnia z pamiątkami i wydawnictwami muzealnymi oraz kawiarnia. Budynek został też dostosowany dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Uroczyste otwarcie nowego gmachu muzeum miało miejsce 16 grudnia 2008 r.

Muzeum w Przemyślu zawsze ściśle współpracowało z miejscowym społeczeństwem. Tradycja ta ma potwierdzenie i dzisiaj w postaci licznych darów dzieł sztuki, dokumentów, pamiątek osobistych, książek itp. W zbiorach muzeum znajdują się unikatowe w skali europejskiej i światowej kolekcje, m.in. z zakresu sztuki cerkiewnej (ponad 600 ikon), pamiątki dotyczące Twierdzy Przemyśl, bogate zbiory archeologiczne i etnograficzne oraz pokaźna kolekcja starodruków. Muzeum dostępne jest dla szerokiej publiczności, sympatyków, twórców kultury, a przede wszystkim młodzieży, która nie tylko poznaje bogatą historię Przemyśla oraz ziemi przemyskiej, ale kształtuje duchową pamięć o tamtych zdarzeniach historycznych oraz wybitnych mieszkańcach tej ziemi: ludziach kultury, nauki. O turystyczno–kulturowym charakterze przemyskiego Muzeum decydują nie tylko zabytki: dzieła sztuki, ale i odbywające się wydarzenia kulturalne – festiwale, koncerty, wystawy, związane z tym możliwości edukacyjne.

W przyszłości muzeum przemyskie może zająć się w sposób systematyczny ochroną dziedzictwa kulturowego na dawnych Kresach Rzeczypospolitej, poprzez współpracę z ukraińskimi instytucjami kulturalnymi: muzeami, oraz polskimi organizacjami społeczno-kulturalnymi. Może też w sposób systematyczny gromadzić kolekcję dzieł sztuki, pamiątek historycznych i innych związanych z Kresami Południowymi, a także opracowywać te zbiory naukowo i publikować wyniki badań. Istnieje potrzeba prowadzenia przez muzeum badań naukowych nad stanem zabytków kultury polskiej na terenie dzisiejszej Ukrainy, systematycznego prowadzenia prac inwentaryzacyjnych, stałego wspierania rozwoju kultury w tamtejszych środowiskach polskich, stałej pomocy w kształceniu i działalności kulturalnej oraz prowadzenia prac konserwatorskich obiektów szczególnie zagrożonych. Należy zauważyć, że żadna instytucja w Polsce (oprócz muzeum przemyskiego) nie gromadzi systematycznie zbiorów dotyczących polskiej kultury na dawnych Kresach Południowych (Galicja Wschodnia).

Przemyska placówka kulturalna od kilkudziesięciu lat współpracuje z wieloma instytucjami naukowymi i kulturalnymi w kraju i za granicą. Na uwagę zasługuje współpraca z instytucjami z Ukrainy, Węgier, Czech, Słowacji i Niemiec. Tamże wielokrotnie prezentowane były wystawy ze zbiorów przemyskich. Od lat 70. ub. wieku bardzo owocnie układa się współpraca z instytucjami i muzeami ukraińskimi i węgierskimi. Od lat 90. muzeum organizuje na Ukrainie warsztaty kulturowo-artystyczne dla Polaków z Ukrainy, które są finansowane ze środków Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Współpraca z muzeami węgierskimi dotyczy działalności wystawienniczej w zakresie historii i Twierdzy Przemyskiej, która odegrała znaczącą rolę w okresie I wojny światowej. Na szczególną uwagę zasługuje współpraca z Instytutem i Muzeum Wojskowości Węgierskiej w Budapeszcie oraz z Muzeum Zamkowym im Stefana Dobó w Egerze i Fort Monostór – Komárom. Podkreślić należy, że w 2001 r. Muzeum w Przemyślu podpisało umowę o współpracy z Instytutem w Budapeszcie. W ramach tej umowy prowadzona jest wymiana wystaw o tematyce historyczno-militarnej, prowadzone są badania nad dziejami Twierdzy Przemyśl, zaś Instytut zobowiązał się opracować dokumenty z tzw. Archiwum Eleka Molnara, ppłka węgierskiego, obrońcy przemyskiej twierdzy w latach 1914–1915.

Należy dodać, że 23 września br. w budynku głównym Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej (pl. płk. Berka Joselewicza 1) otwarto wystawę stałą pn. „Twierdza Przemyśl – 1854–1915" . Prezentuje ona dzieje budowy przemyskich fortyfikacji od lat 50. XIX wieku do 1914 r., a także historię przebiegu walk o przemyską twierdzę od 26 września 1914 roku do zakończenia trzeciego oblężenia w dniu 6 czerwca 1915 r. Dla zwiedzających przygotowano szereg atrakcji, m.in. oryginalne działo M.75 z fortu Salis Soglio oraz model samolotu Aviatik B.I. Durch.

■ Mgr inż. Piotr SZAL,
adiunkt Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej

ZADUSZKI JAZZOWE

Old Rzech Jazz Band, Iks Band i Quadrant

Tuż przed tegorocznym Świętem Zmarłych w Osiedlowym Domu Kultury w Wilkowyi miałem sposobność uczestniczenia po raz pierwszy w organizowanej po raz drugi, nietuzinkowej imprezie, zwanej „Zaduszkami jazzowymi". Główny sprawca tej świetnej zabawy nie tylko muzycznej, **Jerzy Dynia**, twierdzi skromnie, że to krakowska tradycja z początku lat 50., która słusznie i z pożytkiem rozpleniła się po naszym kraju, więc powinna również gościć w Rzeszowie.

Swój kunszt muzyczny zaprezentowały trzy zespoły: **Old Rzech Jazz Band** i **Iks Band** preferujące jazz tradycyjny oraz eksperymentujący w tym gatunku zespół **Quadrant**. Całość odbywała się w urokliwej scenerii jesiennej, widocznej w scenografii, palących się zniczach, owocach jesieni oraz barwnej feerii listowia na stołach. Kierowniczka **Marzena Styga** zadbała nawet o skromny poczęstunek. Prawdziwe i niekłamane uznanie należy się dla plastycznej oprawy imprezy. Przez programowe niuanse muzycznej uczty prowadzili słuchaczy jak zwykle urocza **Ilona Małek** i **Paweł Międlar**, tym razem w cywilu. W finałowym utworze *Gdy wszyscy święci...* zespoły zaczęły mieszać się na estradzie, co wcale nie psuło brzmienia, a tylko wzmacniało siłę wyrazu.

Old Rzech Jazz Band

Zarówno dobór repertuaru, jak i forma słowa wiążącego tkwiły w charakterze okoliczności spotkania. Skłaniały zatem do refleksyjnej zadumy nad fenomenem przemijania i dobrodziejstwem pamięci człowieka, z całą złożonością jej natury. Właśnie za to i wiążące się z tym estetyczne doznania kłaniam się organizatorom i wykonawcom czapką do samej ziemi. A ci, którzy nie skorzystali z zaproszenia, mogą tylko żałować i już dzisiaj planować udział w jazzowej imprezie walentynkowej.

■ Roman MAŁEK

NIEDZIELA NA PROMENADZIE

A teraz Staszek Nitka siedzi w stalowym pudle, które tylko kształtem przypomina jego drewniany liniowiec

Edward Bolec

14 listopada 2010 roku w południe temperatura zbliża się do 20 stopni i na promenadzie nad Wisłokiem w Rze spacerujące kobiety w średnim wieku zamykają oczy i wyciągają zmięte twarze do słońca. Na ławkach, gdy nikogo nie ma w pobliżu, chłopcy obmacują siedzące z nimi dziewczyny, niedzielni rowerzyści ostro pedałują w stronę Lisiej Góry w poszukiwaniu formy, którą stracili bezpowrotnie iks lat temu; wysportowani rolkowcy suną na rolkach jak na latających dywanach, a młode małżeństwa z dziećmi karmią białe łabędzie i kaczki chlebem. Tylko wiatr nie dostraja się do podejrzanie letniej pogody o tej porze roku i od czasu do czasu gwałtownymi i chłodnymi podmuchami niepokoi jedną z mam. – Misiu, włóż kaptur na głowę! – woła do kilkuletniego malucha, który z zapałem rzuca kawałki chleba do wody.

W tym samym czasie inne młode małżeństwo z synem, córką i rocznym wilczurem podchodzą do pomnika Staszka Nitki. Pociechy z psem ładują się do metalowej krypy, mama siada na burcie, a tata pstryka pamiątkowe zdjęcia. Staszek Nitka nie ma nic przeciwko temu, aby znaleźć się w rodzinnym albumie tej rodziny, jak zresztą zawsze gdy ktoś decyduje się, by zrobić sobie z nim historyczne fotki. Podobnych sytuacji jak ta było i jest tak dużo, że już dawno, jeszcze za służby na wodzie, Staszkowi liczby pomieszały się w głowie i przestał pamiętać, który to już raz z kolei przychodzi mu wyrazić zgodę na fotografowanie się z nieznanymi sobie ludźmi.

Ale nie ma do nich o to pretensji, że tak często odrywają go od patrzenia na rzekę, czy po drugiej stronie nie czeka na niego jaki klient, który chce szybko dostać się do miasta. Jak się jest tak znaną personą w Rze jak on, a także autentycznym lokalnym patriotą i celebrytą w tym wciąż jednak prowincjonalnym miasteczku, którego mieszkańcy zaraźliwie cierpią na kompleks niższości w stosunku do chociażby takiego Krakowa (gdzie celebrytów jest więcej niż kleryków na Wawelu i łatwo sobie strzelić z nimi foto na rynku), to aby ratować morale i gęby obywateli Rze nie może zachowywać się jak parszywy egoista i odmówić im wzięcia udziału w tej tak ważnej dla ich psychicznego zdrowia terapii i rozrywce.

Jest mu tylko trochę głupio, bo jakiś idiota domalował mu flamastrem różne bzdety na pomniku. Ma teraz wąsy jak Stalin ze zdjęcia w ruskiej gazecie frontowej, muchę pod brodą, taką samą jak taki jeden, malowana lala wołali za nim, którego raz w sobotą przewoził na drugą stronę i potem chłopaki z wieżowców przy Podwisłoczu powiedzieli mu kto to taki i że woli chłopów niż baby. Nie mógł w to uwierzyć, dopóki tamten jeszcze raz nie wsiadł na krypę i Staszek nie przyjrzał mu się dokładnie, gdy malowana lala kręcił dupą jakby miał owsiki.

Kolczyki w uszach, medalik na klacie i pierścionek na wskazującym palcu prawej ręki to kolejne malunki jakiegoś debila, wygląda w tym jak ta wystrojona i pomylona Hela z Drabinianki, ale to wszystko dalej wielkie nic w stosunku do rysunku tego, co żaden chłop nie nosi na wierzchu, a co te sukinsyny potrafią domalować człowiekowi, i za co to, za to, że tylko 50 groszy wołał albo i nie wołał za przeprawę krypą na drugą stronę?

A tu prawa ręka pęknięta, plecy w poprzek strzelone, woda leje się do środka, lichy materiał dali na ten jego pomnik, wykonany przez niejakiego Pawła Chlebka – przypomina czasem ludziom robiącym sobie z nim zdjęcia, ale ludzie przejęci ustawianiem się do kamery, dowartościowywaniem się dzięki jego gościnności, nawet nie za marne dziękuję, bo żaden tego jeszcze nie powiedział na odchodne, nie podejmują tematu, jakby nie słyszeli tego, co do nich mówi. A urzędniki z magistratu w Rze po przecięciu wstęgi już dawno zapomnieli o nim, o pomniku, i o tym, że pomnik wymaga od czasu do czasu naprawy.

Jaka ta rzeka marna! I co z niej zostało! Jakby spuścił teraz krypę na wodę, toby pewnie poszła na dno! Woda jakby nie woda, tylko nie wiadomo co. Niby woda, myśli Staszek Nitka i trochę ze strachem czeka na nadchodzącą zimę. A co będzie jak go nie uszczelnią, jak nie zaleją czymś pęknięć na plecach, na ręce? Pierwszy mróz go rozsadzi, rozpadnie się na pół, poleci na dno krypy i tam dokończy żywota? Gdy zgadzał się na pomnik w tym miejscu, obiecywano mu złote góry, przywilej wiecznego czuwania nad mieszkańcami Rze chodzącymi teraz wiszącą kładką na drugą stronę Wisłoka do bloków z wielkiej płyty na Nowym Mieście, dokładnie nad przystanią, gdzie kiedyś cumowała jego krypa.

Krypy, jego prawdziwej krypy już nie ma. Nawet nie wie co się z nią stało, po tym, jak tamtego dnia widział ją po raz ostatni, gdy na sygnale zawieziono go do doktorów „na górce". Potem już prawie nic nie pamięta, tylko dużo ludzi z Rze i okolicy, niektórych znał, bo czasem kursowali łajbą z jednej strony Wisłoka na drugą; był także proboszcz z parafii i jakieś ważniaki z Ratusza, których wcześniej nigdy nie widział na oczy i nic nie zostało mu w głowie z tych głupot, co gadali o nim i krypie.

A teraz siedzi w stalowym pudle, które tylko kształtem przypomina jego drewniany liniowiec. Świat pędzi jak zwariowany nie wiadomo gdzie, nie wiadomo po co. A było tu tak dobrze! Jak u pana Boga za piecem, stalowa lina w poprzek Wisłoka, krypa kołysząca się na wodzie po tej lub po tamtej stronie rzeki, tłumy dzieciarni jeżdżące na drugi brzeg do „kamyczków" na plażowanie, w górze rzeki piaskarze wybierający na galerach piasek, naokoło szerokie, dzikie błonie ciągnące się aż do wieżowców przy Lenartowicza, chłodne wody Wisłoka, w którym kąpał się wieczorem po robocie, dające głęboki cień wierzby z gałęziami spuszczonymi do lustra rzeki, czapka z daszkiem, którą tak lubił mieć na głowie, dobrze chroniła przed wiatrem i deszczem, no i te głębokie sztachnięcia się prawdziwym sportem, najlepszym cygaretem na świecie, niech się schowają wszystkie marlboro i camele, którymi częstowali go chłopaki z Baldachówki, gdy przewoził ich z dziewuchami na drugą stronę... To było życie, życie jak w Madrycie, pełną gębą, nie to co teraz, gdy tylko siedzi nieruchomo w tej stalowej krypie, patrzy na rzekę i pozuje miastowym do zdjęć! Dobrze, że chociaż na rzekę może patrzeć, dobre i to...

Parking na Podpromiu przed halą pęka dzisiaj w szwach. Od autokarów i osobowych. Na chodniku stoi kilku młodych mężczyzn w eleganckich ciemnych garniturach. Mogą mieć po osiemnaście, dziewiętnaście lat, nie więcej. Zagadnięci przez wyglądającego na emeryta rowerzystę, co się tu dzieje, odpowiadają, że zjazd świadków Jehowy i zapraszają go do środka. Rowerzysta dziękuje i mówi, że nie wierzy w nic i jest już za późno, żeby go nawracać. Młodzi mężczyźni śmieją się i idą do hali na spotkanie. Rowerzysta odjeżdża w swoją stronę. Jadąc nie znajduje odpowiedzi na pytanie, co motywuje tych młodych chłopców do tego, aby czekać na kogoś, kto ma nadejść, a nie nadejdzie nigdy. Chłopcy, którzy siedzą już na swoich miejscach i biorą aktywny udział w rozpoczętym właśnie mityngu z niewidzialnym, lecz wszechobecnym Jahwe, o czym są święcie przekonani, także nie potrafią znaleźć wytłumaczenia ostentacyjnego odrzucenia ich postawy przez tamtego starszego faceta na rowerze.

Fot. Ryszard Zatorski, w listopadzie 2011

Staszek Nitka przez chwilę odpoczywa na ławeczce w stalowej barce na brzegu, patrzy na pustą rzekę, przymyka oczy i widzi Wisłok pełen kąpiących się ludzi, a swoją drewnianą krypę wyładowaną letnikami i rozrabiającą dzieciarnią. Uśmiecha się radośnie na to wspomnienie, krypa szybko przesuwa się wzdłuż stalowej liny dzięki pracy jego żylastych rąk. W kieszeni brzęczą mu aluminiowe monety, których lekko starczy na kupienie kanapek z salcesonem i dwóch, a może i trzech butelek leżajska i paczki sportów. Gdy przypomina sobie o pękniętej dłoni i strzelonych plecach, przez chwilę jego pogodna twarz ciemnieje, jakby nagle na czystym niebie pojawiła się chmura i przesłoniła słońce. Ale już ktoś woła go z drugiej strony, więc zrywa się z ławki, wysadza rozgadane towarzystwo na ląd, odbija szybko od brzegu i rusza po następnych amatorów rejsu jego Transwisłokiem z najprawdziwszego orzechowego drewna, które jest najlepsze na krypy...

Promenada wzdłuż Wisłoka nieprzerwanie zatłoczona jest ludźmi. Na rowerach, na rolkach, na ławkach, na nogach, z psami i bez, w towarzystwie i w pojedynkę. Samotne kobiety o zmiętych twarzach też jeszcze nie dały za wygraną i nadal oddają się nadprogramowemu liftingowi ekstra pogody w drugiej połowie listopada. Niedzielny relaks mieszkańców Rze trwa w najlepsze nad rzeką, a nieustannie głodne białe łabędzie i dzikie kaczki zręcznie chwytają kawałki chleba rzucane im przez dzieci. Słońce z ciekawością przygląda się tej beztroskiej krzątaninie ludzkiej, a wiatr pędzi na wszystkie strony, próbując zręcznie ominąć spacerowiczów. Nie zawsze mu się to udaje i wtedy któraś z matek, zaniepokojona chłodnymi podmuchami, woła: – Misiu, załóż kaptur na głowę!

■ Edward BOLEC
Rzeszów, listopad 2010

WIROWANIE NA PLANIE

W PISIE SCHIZMA

Krajobraz po wyborczym mordobiciu wszystkich ze wszystkimi jest bardziej urozmaicony i tym samym medialnie atrakcyjniejszy. Najciekawiej kontrastuje lizanie politycznych ran przez wojujące szable Kaczyńskie w zestawieniu z wyborczą glorią Palikota. Pozostali także miny mają jakieś nietęgie. Niemieckie media zrewanżowały się prezesowi I Ogromnemu za wycieczki w ich kierunku i ogłosiły definitywny kres pisowskiego szeryfa. Najgorzej owemu szeryfowi jednak zaczęło być wśród swoich. Jego pretorianie, miast śpiewać do szafy wiernopoddańcze zadęcia z *Misia* – łubu dubu, łubu dubu, niech nam żyje prezes naszego kadłubu – nic, tylko zaczęli mędzić o zmianach czegoś niezmienialnego, czyli dalekowzrocznego geniuszu prezesa na jakiś inny. Zgroza! Ponoć nie chcą już więcej przerżnąć wyborów, bo rwą się do władzy jak Łukaszenka do wojny, i przeciwpołożnie jak Grecy do roboty. Zaczęli europarlamentarzyści zapatrzeni w boskie oblicze ojca swieżo narodzonego Jasia, ponoć nielegalnie poczętego, który jednak ma być Dalaj Lamą naszej prawicy. No to na zbity cyferblat prezes ich wywalił dla uczczenia pierwszej rocznicy przegranych przez siebie wyborów prezydenckich i z okazji Wszystkich Świętych. Janusz Palikot od razu lidera dobrze rokującego zacieru na nowe, polityczne fermentowanie, Zbigniewa Ziobrę, mianował nieślubnym dzieckiem prezesa i ojdoktora Rydzyka. Nie wiem tylko, jak on to wykoncypował. Przecież formalnie, to oba samce. Jednak największą przenikliwością błysnął wzmiankowany ojdoktor. Na razie przyjął pozycję wyczekującą. Chwali tylko swoje radio za dociekliwe poszukiwanie prawdy. Właśnie dojrzał w pisowskim rozłamie wredną robotę Złego. Niewtajemniczonym w językową maestrię ojdoktora wyjaśniam, że chodzi mu o pospolitego diabła, szatana, czarta, borutę czy rokitę. Do wyboru! Dwóch zaś prokuratorskich posłów prawych i sprawiedliwych, tyrających w stanie spoczynku za jedyne 14 tys. złociszy co miesiąc, wywalił marszałek Schetyna, a takiemu objawieniu parlamentarnemu jak agent Tomek ktoś śmiał zawiesić emeryturę, przyznaną prawie w podstawówce. W Sejmie jednak powstał nowy klub „Solidarna Polska". Okazuje się, że łaska prezesa na Hofmanie i Błaszczaku jeździ. A ta cała solidarność pozostała już tylko w encyklopedii pod literą s. Nawet nasz jarosławski Golba załapał się do nowych solidarnych, inaczej od prezesa. W tej sytuacji jedyna nadzieja na ukrócenie zapędów Złego, Palikota, Tuska, ziobrystów i Schetyny tkwi w pędzącej ku Ziemi 400-metrowej asteroidzie. Być może dupnie w co trzeba i uratuje nasz kraj, jak Matka Boska przy wsparciu księdza Skorupki w 1920 roku, gdy cudownie pogonili Sowietów spod Warszawy.

ZWISY U MAŁOLATÓW

W niedawno powstałym rzeszowskim zespole szkół władza od kagańca postanowiła uszczęśliwić uczniowskie masy nałożeniem obowiązkowych krawatów, jeśli tylko zaistnieje szkolna oficjałka z pokropkiem, albo i bez. Znacząca część rodzicielskiej populacji zaczęła protestować. Przeciw dodatkowym kosztom 21 zetów od każdego zwisu męskiego, jak onegdaj próbowano nazywać ową część męskiej garderoby. Władza od kagańca nałożyła krawatowy obowiązek również na uczniowską płeć żeńską, chociaż jeszcze formalnie nijaką, bo dziecinną. Wspaniałomyślnie zgodziła się na wykup jednej krawatowej elegancji do świętowania, jeśli rodzice mają w owej świątyni wiedzy po dwie lub więcej pociech. Że niby mogą korzystać z tego dobrodziejstwa garderobianego na zmiany. Skoro nie można do połowy uroczystości paradować w owym symbolu uświęconym, a po połowie już nie, zatem obsłużenie doniosłości jednym przyodziewkiem przez dwoje potomstwa jest niemożliwe. Kupić w szmateksie, ani podprowadzić u dziadka zwisu nie da się, chociaż dziadek dysponuje nim, jak najbardziej. Dziadkowy zwis nie jest bowiem zdobny w szkolne logo w kształcie tarczy i z tego powodu podlega merytorycznej dyskwalifikacji. Łebscy inicjatorzy znaleźli i na to sposób. Będzie wypożyczalnia logowanych krawatów. Mam wniosek racjonalizatorski. Przywrócić krawaty na gumce. Będą pasować na każdą szyję, nawet brudną i nie trzeba będzie prowadzić kursów wiązania, co paskudnie kojarzy się. Ponadto, jeśli strojny w tak skonstruowany szkolny zwis sześciolat, zmierzający krokiem defiladowym do ucałowania kagańcowej dłoni, nadepnie sobie na wlokący się pod nogami zwis, z pewnością nie kropnie twarzą o edukacyjną glebę. A małolatom i tak to wisi.

■ Roman MAŁEK

ODPRYSKI

Gdy wieje wiatr historii,
Ludziom jak pięknym ptakom
Rosną skrzydła, natomiast
Trzęsą się portki pętakom.

Vivat Academia, vivant professores!

Tak wieszczył już w 1953 roku Konstanty Ildefons Gałczyński. I wykrakał. Wybraliśmy sobie bowiem na kolejne cztery lata nowy (stary) skład kabaretu w nadziei, że będzie nas bawił jak dotychczas. Ale nowi aktorzy okazali się bardzo ambitni i już „zamiarują" przemienić go w Narodową Scenę Dramatu, w której dominować będzie komedia, choć tragedia wydaje się niewykluczona. Miał rację Mistrz Ildefons. Powiało. Zdrowa i katolicka Polska organizuje ruch odporu.

Profesor Adam Wielomski, zgodnie z pisowską zasadą tolerancji, wypowiada posłowi z Lublina totalną wojnę na śmierć i życie pod sztandarami Ruchu Odparcia Palikota. Rozpoczął z grubej rury, imputując mu sodomię, transseksualizm i odrzucanie praw Boga, oraz to, że jego lewica importowana jest do nas z zachodnich uniwersytetów. Wygląda na to, że owe uniwersytety są be, a tylko nasze, zwłaszcza katolickie, mają monopol na jedynie słuszną prawdę. Podpiera się przy tym młodzieżową bojówką, która jak na razie śpiewa pieśni religijne, i twierdzi, że „się Jezusa nie wstydzi". Ale potrafi już trzymać różańce w wyciągniętych w górę dłoniach, manifestując tak swą wiarę. Takim samym gestem przed wiekami inkwizycja wysyłała na stos.

Profesor Stefan Niesiołowski, cytując swego wroga, Kaczyńskiego, twierdzi, że w sprawie krzyża w sali sejmowej nikt go nie przekona, że białe jest białe, a czarne jest czarne. Bo nad konstytucją jest coś ważniejszego. Ponadtysiącletnia tradycja katolickiej Polski i tolerancja jej ludności. Od 966 roku, kiedy to kościół stworzył Polskę, kochamy go i tylko dzięki niemu jesteśmy narodem. Tak jakby Mieszko I nie miał ojca Siemomysła, dziadka Lestka, i innych przodków, którzy władali plemieniem Polan, ale taka wiedza zarówno marszałkowi, jak i jego zleceniodawcom spod kontrowersyjnego znaku, jest nie na rękę. Najlepiej by powstał z pyłu niebiańskiego.

Profesor Jadwiga Staniszkis, duchowy opiekun PiS, w młodości piękna blondynka, której to pozostało, ubolewa że niepotrzebnie męczono jej ukochanego prezesa, wożąc go pociągiem po Polsce w czasie kampanii, każąc mu przy tym ściskać jakieś obce dłonie. I tak by przez Palikota więcej nie osiągnął.

Palikot dla naszej zabetonowanej Sceny Dramatu jest całym złem Rzeczypospolitej. Tylko dlatego, że śmiał był się upomnieć o przestrzeganie konstytucji. Komedianci spod znaku zdrowej i katolickiej Polski, ze strachu przed utratą stołków są gotowi na wszystko. Nawet na tak bardzo oczekiwaną przez nasz ukochany episkopat koalicję PO-PiS. I tańczą już chocholi taniec niekoniecznie dla dobra narodu, ale kogo to obchodzi.

Najgorsze jest to, że ich komedia rozprzestrzeniła się już na Podkarpaciu. Nic dziwnego. Wszak jesteśmy ziemią rodzinną samego hrabiego Aleksandra Fredry. Przez drugą kadencję będzie nas bawił ukochany senator nasz, co nie zapewni wyborcom nowych miejsc pracy, ale na pewno niewyszukaną rozrywkę. Choćby taką, jak rozmowy rodziców o krawatach, które mają być znakiem rozpoznawczym jednej ze szkół. Ci są zdecydowanie przeciw. Bo przecież księża nie noszą krawatów tylko koloratki. A że te przypominają chomąta? Nic to. Mamy przecież dobre korzenie. Glebae adscripti nobilituje. Sacerdos adscripti też. Nośmy chomąta. Przez następne cztery lata.

■ Zbigniew GRZYŚ

Jerzy Maślanka

Powrót taty

Tato powrócił – ranki, wieczory
znów będą w mieście wesołe.
Nie wyszło pójście mu w senatory
i tak sam sobie dał szkołę.

W swoich marzeniach był już wysoko
chcąc nasze załatwiać sprawy.
W swe przeznaczenie wierzył głęboko.
Choć nie był – wrócił z Warszawy!

W mieście, w urzędach dobre nastroje,
działają stare układy,
minął czas trwogi i niepokoje,
bo pozostały posady.

Znów w każdy czwartek „dziatwa z Ratusza",
by pomóc ludziom w biedzie,
w osiedla, sioła, konwój wyrusza –
za Mercedesem jedzie.

Tato przyjechał, wszystkich rozczuli
zebranych w Domu Ludowym,
rękę uściśnie, dziecko przytuli,
wysłucha nawet niemowy.

Cieszą Nowiny, Super Nowości
z powrotu bohatera,
mając w szufladach stos złośliwości,
by sponiewierać Mera.

A opozycja wciąż się podnieca,
ta z prawej strony w rzędach.
Może spróbować odwołać Deca
lub zrobić ze dwa referenda?

PS
Rośnie stolica nam innowacji,
uczelnie, przemysł, usługi,
ale, niestety, dużo w tym racji,
że również rosną nam długi.

SEKRETY ŻYCIA

Małe iskierki szczęśliwości

Listopadowe zachmurzone niebo odciąga nasze spojrzenie od patrzenia w kosmiczne przestworza, a przyciąga do szarości ziemi. To właśnie listopad nazywany jest przez lekarzy, psychologów, zielarzy miesiącem podwyższonego stopnia depresji. Nic dziwnego: pogoda byle jaka, słońce takie przytłumione przez szare chmury, drzewa odarte z ostatnich kolorowych liści, a nogi coraz częściej przemoczone i zmarznięte. Do tego dodać ciągłą gonitwę za przysłowiową złotówką (dotyczy to jedynie zwykłych zjadaczy chleba, bo ci, z „wyższych półek" nie znają pojęcia złotówki!). Szaro i smutnie. Wydawać by się mogło, że uśmiech i zadowolenie odeszły od nas w inny wymiar. Nic błędnego. To od nas zależy, czy ten inny wymiar szczęśliwości przywołamy w szarzyźnie dnia, czy też będziemy ciągle czekać na lepsze czasy.

Kiedyś, w swych młodzieńczych wędrówkach po świecie spotkałam pewną fińską rodzinę pochodzącą gdzieś z dalekiej Laponii. W pięknych Helsinkach podziwiali ogrom miasta, różnorodność ludzi i gamę kolorów. I tyle. Nie chcieli być długo, bo hen daleko zostawili swoje nienowoczesne renifery, małe domki w zaspach śniegu, wiatr zaciskający płuca i długą polarną noc. Tam, daleko była szarość, zimno i nijakość blasku wielkiego świata, ale oni mówiąc o swoich stronach mieli w oczach takie ogromne iskierki szczęśliwości, bo oni tam cieszyli się wszystkim w ciągu dnia: od najmniejszego gwoździa dopasowanego do sanich płóz, do ogromnych zawijasów zorzy polarnej. Może zatem warto czegoś nauczyć się od tamtych ludzi. U nich noc polarna trwa bardzo długo, a nasz listopad tylko 30 dni. Rozpalmy w sobie iskierki szczęśliwości, nie tylko w tym jesiennym, dość ponurym miesiącu, ale zawsze. Bo życie nie trwa wiecznie i żebyśmy czegoś radosnego w nim nie przegapili!

■ Nina ESTERA

ADAM DECOWSKI

FRASZKI

PO WYBORACH
Prawie zawsze po wyborach
wracają nawyki stare.
Kończy się obiecywanie
zaczyna kabaret.

DOLEGLIWOŚĆ
To mu najbardziej dolega,
że sukces odniósł kolega.

WYZNANIE
Serce moje byś podbiła,
gdybyś tytoń porzuciła.

O MAŁŻEŃSTWIE
Niekiedy małżeństwo
jest wtedy dobrane,
gdy ona jest ślepa,
on głuchy na amen.

LIMERYKI

* * *
Pewien mieszkaniec wioski Chłopice
chciał pojąć za żonę wyłącznie dziewicę.
I choć intencje miał szczere
został starym kawalerem,
teraz spróbuje jeszcze w wiosce Babice.

* * *
Ludność wioski Boguchwała
nagle w mieście mieszkać chciała,
więc prawa wiejskie
zmieniono na miejskie,
ludziom za to i Bogu chwała.

BOGDAN LOEBL

LIMERYKI

Pewien pan nie wiadomo dlaczego
zaczął chodzić na rękach dnia pewnego
gdy już nikt się nie dziwił za lat cztery
znów na nogach rozpoczął spacery
więc pytano – na nogach? dlaczego?

Wyczaruj miłość

Baran (21 III–20 IV) Trochę się ostatnio pogubiłeś, ale możesz teraz to wszystko naprawić, wystarczy tylko podjąć właściwe kroki. Gwiazdy Ci sprzyjają oraz ktoś naprawdę życzliwy.

Byk (21 IV–20 V) No, no, no, uważaj, żeby Ci woda sodowa nie uderzyła do głowy. Sukcesy sukcesami, ale proza życia wymaga podjęcia dość radykalnych kroków. Pamiętaj o dentyście i o banku.

Bliźnięta (21 V–21 VI) Masz możliwość sprawdzenia swojej kondycji tanecznej na listopadowych wypadach do rzeszowskich klubów; zyskasz dobrą formę fizyczną, ale też zdobędziesz czyjeś względy.

Rak (22 VI–22 VII) Przy świecach, romantycznej muzyce wyczaruj miłość, a nie tylko gwiazdy Ci sprzyjają, ale też osoba bardzo Ci bliska. Myśl o zdrowiu przez pryzmat owoców i warzyw.

Lew (23 VII–23 VIII) W andrzejkowy wieczór mają szansę spełnić się Twoje dość śmiałe marzenia. Będzie tylko jeden problem: nieodpowiednia kwota pieniędzy, więc ostrożnie z kredytami.

Panna (24 VIII–22 IX) Możesz odkryć swoje nowe hobby, albo zainteresować się dziedziną wiedzy, która stanie się twoją pasją. W domu unikaj konfliktów. Zrób przegląd samochodu.

Waga (23 IX–23 X) Jowisz będzie sprzyjał Twoim sprawom zawodowym i finansowym. Odzyskasz też utraconą wiarę w siebie i w sprawach uczuciowych wzniesiesz się na wyżyny rozkoszy.

Skorpion (24 X–22 XI) Pieniędzy Ci nie zabraknie, ale nie szastaj nimi na prawo i lewo. Nie myśl teraz o wielkim remoncie, bo według układu gwiazd do Twego domu będą napływać krewni i znajomi.

Strzelec (23 XI–21 XII) Pomagaj, ale nie daj się wykorzystywać. Przechodząca przez Twój znak Wenus uskrzydli Coę romantycznie i doda nowych sił witalnych. Zaprowadzisz nareszcie trochę ładu w domowym chaosie. Trzymaj nerwy na wodzy!

Koziorożec (22 XII–20 I) Nic nie ponaglaj, nic nie przyśpieszaj. Podwyżka lub awans przyjdą we właściwym czasie. A co byś powiedział na powiększenie się rodziny?

Wodnik (21 I–19 II) Masz dobrą pozycję planet, zatem możesz śmiało myśleć o dawniejszej inwestycji budowlanej pod Rzeszowem. Dobry czas na inwestowanie pieniędzy na dłuższych lokatach.

Ryby (20 II–20 III) W pracy może być trochę nerwowo, dlatego nie wchodź w żadne układy i układziki. Za to Merkury z Uranem gwarantują gorące chwile w strefie miłosnej. Tak trzymać!

Zakład Instalatorstwa Elektrycznego Bolesław Grych

Profil działalności:
- instalacje elektryczne w budynkach mieszkalnych
- instalacje elektryczne w budynkach użyteczności publicznej (również sakralnych)
- instalacje elektryczne w obiektach przemysłowych
- prace elektryczne w ciężkim terenie
- pomiary instalacji elektrycznych
- wyświetlacze LED
- instalacje oświetleniowe zewnętrzne i wewnętrzne
- instalacje oświetleniowe, nagłośnieniowe, systemy przeciwpożarowe i wyświetlacze w kościołach

39-200 Dębica, ul. Sikorskiego 1/35
tel. kom.: 604 716 480, 606 407 329
e-mail: info@eonel.pl

„Korzenie sukcesów rzeszowskiej siatkówki"

Pomóżmy siatkarzom

Byliśmy inicjatorami i promotorami tego wydawnictwa. Teraz dzięki darczyńcom gromadzone są środki, aby wspierać byłych zawodników i działaczy, których dokonania sportowe przez wiele lat dostarczały nam wspaniałych przeżyć, radości i satysfakcji, a dziś wielu z nich jest w trudnej sytuacji życiowej i wymaga wsparcia. Apelujemy do osób kochających sport, a szczególnie siatkówkę o dalszą ofiarność na ten cel.

Zamierzamy również pomagać utalentowanej młodzieży, uczącej się i studiującej w naszym regionie, a wyróżniającej się w tej dyscyplinie sportu.

Jerzy MAŚLANKA,
prezes stowarzyszenia i redaktor naczelny miesięcznika
„ Nasz Dom Rzeszów"

Kupując książkę, wspierasz fundację pomagającą byłym zawodnikom rzeszowskiej siatkówki.

Książka do nabycia:
- w Wydawnictwie RS DRUK 35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4;
- w hali na Podpromiu przed meczami siatkarzy Asseco Resovii
- w Centrum Handlowym Nowy Świat przy ul. Krakowskiej 20 - II piętro, salon Wyspa Asseco Resovii.
- podczas zakupu karnetów na mecze siatkówki.

Możesz również pomóc, wpłacając na konto: 87 1220 1856 2836 1028 2000 0003

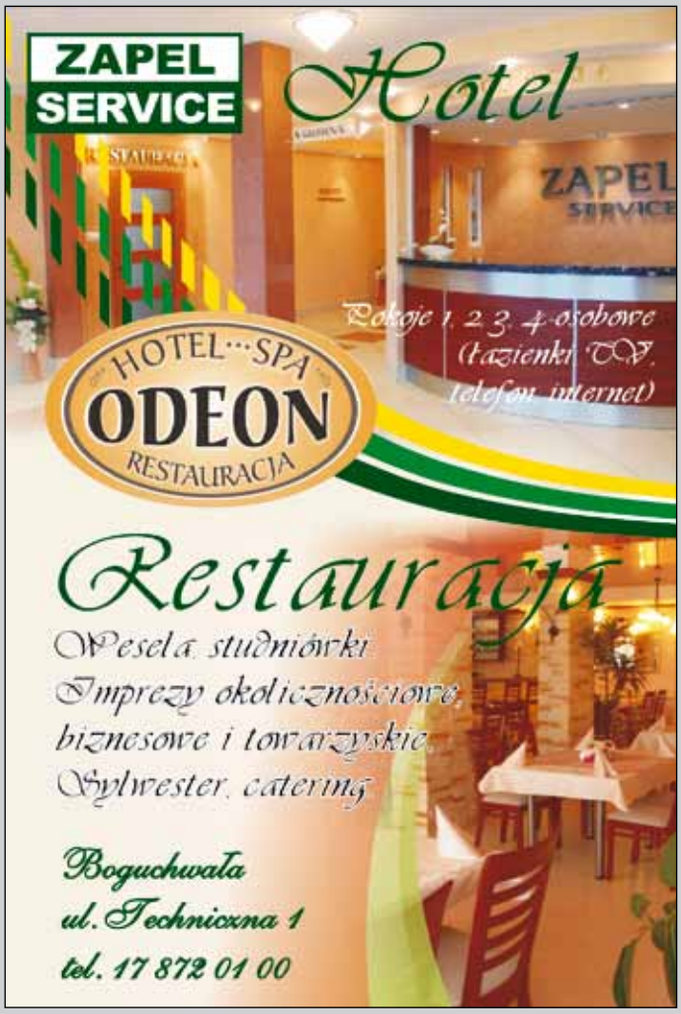

Elektromontaż Rzeszów SA

Profesjonalne systemy oświetlenia dróg i mostów

www.elektromontaz.com.pl

ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

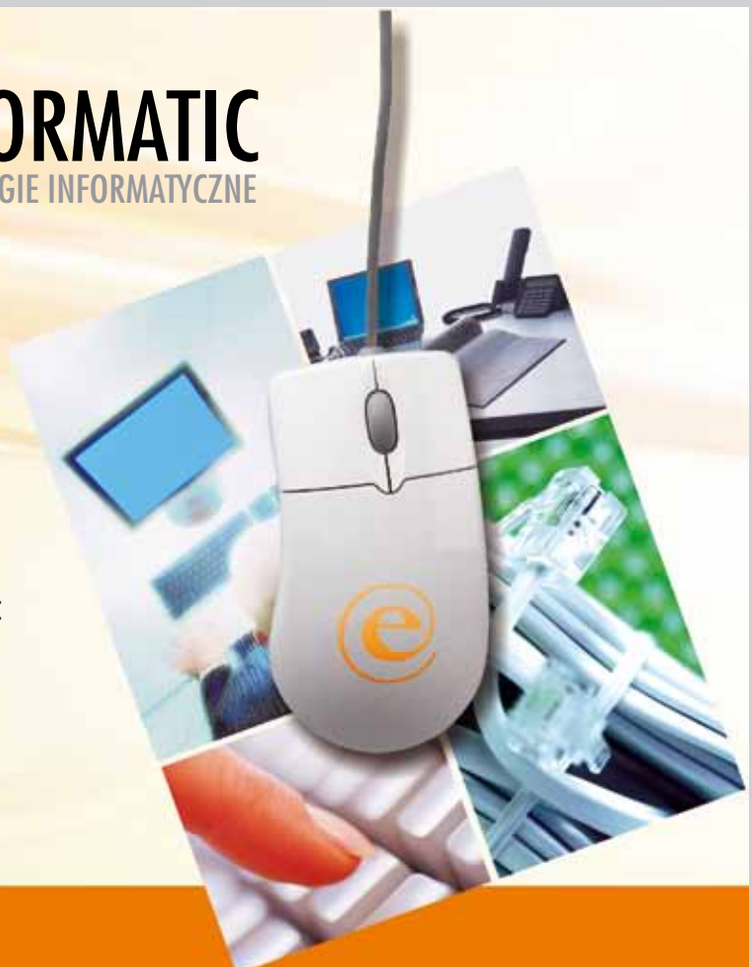

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszow, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

HERMAL®

FABRYKA FARB I LAKIERÓW
HERMAL-DĘBICA

- BUDOWNICTWO
- FARBY
- LAKIERY
- KLEJE

Zakład Produkcyjny: 39-207 Brzeźnica 395 A
tel./fax 14 662 00 30, tel. 14 677 11 31, 682 04 42
e-mail: hermal.tel.debica@wp.pl